

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUSA



DOKTOR MISTYCZNY – ŚW. JAN OD KRZYŻA

TREŚĆ

NA CZASIE

<i>Dr E. Estreicheroma: Apostol nicości</i>	386
<i>Dr K. Lepkowski: I w Ostrej świecisz Bramie</i>	405

ŻYCIE WEWNĘTRZNE

<i>O Hadrian: Mistrz Karmelu</i>	389
<i>O-is: Pokora Serca</i>	404

Z ŻYCIA

<i>M. J.: Wielka Urszulancka</i>	394
--	-----

<i>O-is: Ku zjednoczeniu.</i>	413
---------------------------------------	-----

POEZJE

<i>W. Szcz. Pod męką przydrożną</i>	386
<i>Mała Droga</i>	403

RÓŻNE

<i>Przegląd współczesny</i>	417
<i>Kronika karmelitańska</i>	422
<i>Z Ostrej Bramy</i>	432
<i>Z „deszczu róż”</i>	424



KALENDARZYK LITURGICZNY NA MIESIĄC LISTOPAD

Poświęcony modlitwie za dusze w czyśćcu cierpiące

- | | |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. W Wszystkich Świętych. Abs Gen. 1, 4. 5. od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego można dostąpić odpustu zupełnego „Toties quoties” za dusze w czyśćcu cierpiące. 2. Ś. Dzień Zaduszny 3. C. Św. Huberta B. 4. P. Św. Karola Boromeusza B.W. (Nabożeństwo do Boskiego Serca Pana Jezusa) 5. S. Św. Relikwii w naszych Kościołach 1. Ś. Salve. * 6. N. 23. Po Św. Bł. Noniusza W. (ZK) 5 7. P. Bł. Franciszki Ambos Wd. (ZK.) 8. W. Oktawa Wszystkich Świętych 9. Ś. Poświęcenie Bazyliki Najśw. Zbawiciela (Nabożeństwo za zmarłych Arcybr. św. Józefa) 10. C. Św. Andrzeja z Awelinu W. 11. P. Ś. Marcina B. W 12. S. Św. Pięciu Braci Polaków Mm. Ś. Salve *. 13. N. 23. Po Św. Św. Stanisława Koski W. 5 14. P. Wszystkich Świętych Zak. Karmel. Św. Józefata Mm. Abs Gen., 1, 4. 15. W. Dzień Zaduszny Zak. Karmel. Św. Alberta W. B. DK. (Zaczyna się nowenna do Św. Jana od Krzyża) | <ol style="list-style-type: none"> 16. Ś. M. B. Miłosierdzia Ostrobramskiej. Bł. Ludwika W. (ZK.) 17. C. Bł. Salomei, Św. Grzegorza Cudotwórcy B W 18. P. Poświęcenie Bazyliki Św. Piotra i Pawła w Rzymie 19. S. W. Elżbiety Kr Wd 5, Salve * 20. N. 24 i ostatnia po Św. św. Anatola M. 8. Nabożeństwo Brackie do Mł. Szkaplerznej 1. Salve *. 21. P. Ofiarowanie N. M. P., Św. Kolumbana B. Abs Gen., 4, 5. 22. W. Św. Cecylii P.M. 23. Ś. Św. Klemensa P.M. 24. C. Św. Jana od Krzyża W. D. K. (ZKB) Abs. Gen., 1, 4. 25. P. Św. Katarzyny P.M. (Nabożeństwo Brackie do Bosk. Dzieciątka Jezus, 2) 26. S. Św. Jana Berchmansa 5, Salve *. 27. N. 1 Adwentu. Św. Waleriana B. Ś. 28. P. Św. Grzegorza III. Pap. W. 29. W. Bł. Dionizego i Redem ta Mm. (ZKB.) 30. Ś. Św. Andrzeja Ap. 5, 4, 5. |
|---|--|



„GŁOS KARMEŁU” KRAKÓW UL. RAKOWICKA 18

P. K. O. Nr 407.212. Telefon 165-40.

Miesięcznik wychodzi pod koniec każdego miesiąca w objętości 40 stron.

Prenumerata roczna: w kraju od 3-5 zł; w Ameryce 1 dol.; we Francji 20 fr; w Czechach 25 kor. we Włoszech 15 lir

Za artykuły niezamówione nie uiszczą się honorarium, rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Przedruk art. bez uprzedniego pozwolenia Redaktora prawnie zastrzeżony. Przesyłając ogłoszenia i podziękowania należy załączyć ofertę na kosztą druku.

Za Redakcją odpow. **O. Bernard** od Matki Bożej, za Administracją **O. Pawel** od św. Piotra Cenzorzy zakanni: **O. Jan Kanty** i **O. Pawel**. Cenzor władzy kośc. ks. Dr Karol Kozłowski.

SALVIS DECRETIS URBANI VIII

Za pozwoleniem władzy duchownej i przełożonych zakonnych.

Pod Męką przydrożną

O złoś Mu, słońce, skronie aureolą
i Krew zakrzepłą zamieniaj w rubiny...
A wy śpiewajcie brzozo i topolo
tak — jako niegdyś śnieżne Cherubiny...
I ty Mu, serce me szepcz tak miłośnie
o tym co w tobie się budzi i rośnie...
Szepcz Mu o twojej zmartwychwstałej wiosnie,
która pachnąca Nim Bogiem Jedynym!...

Spójrz, o Cierpiący na Twe przyjaciół:
Brzozę płaczącą i smutną Topolę,
co Cię tu strzegą, by Stróże-Anioły,
co z Tobą dzielą udręki i bole
i nie płacz, nie łkaj!
Spójrz na serce moje,
którym niech w części smutek Twój ukoję,
którym niech Rany ucałuję Twoje,
którym niech wyrwę, co kłuje i kole...

Ach, Ty wiesz Jezu, nie tylko zło samo
i nie występki jedne się panoszą.
Rzeknij, a wierne Ci hufy tu staną,
co Krzyż Twój w sercach i na barkach noszą!
I nie te drzewa, co wieczorem wtórzą,
nie słońce tylko, ni łąki Ci służą.
Rzeknij, a gromem, błyskawicą, burzą
przylecą ci — co Krzyż Twój zawsze noszą!

O złoś mu, słońce skronie aureolą,
a Krew Przeświątą zamieniaj w rubiny —
wy zaś śpiewajcie brzozy i topole
tak — jako niegdyś Jemu Cherubiny...
A my skrzyknięci pod Jego sztandary
przysięgę dajmy:

O Dobro bez miary,
Bronić będziemy zawsze Twojej wiary
do krwi ostatka — Twe rycerze — syny!

W. SZ. III kl. gimn.
Josephinum

Wadowice 1958.

Apostoł „nicości“

ŚW. JAN OD KRZYŻA.

Wiek dzisiejszy słusznie by nazwać można wiekiem „czynu“, gdyż we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego wre praca.

Wiedza przyrodzona wzrasta, olbrzymieje, a jej zewnętrzne przejawy — ujarzmienie sił natury — coraz szerszy przyjmują zasięg, przejawiając się na zewnątrz we wzmożonym ruchu i gwarze na ziemi, na wodzie i w powietrzu.

Ludzi ogarnia przy tym istny szal zdobycia wszędzie pierwszeństwa, nagrody, sławy i bogactwa. Dzięki temu jednak, dary mądrości Bożej, użyczone ludziom ku ich zbawieniu, idą na marne, bo nie przynoszą Stwórcy należnej Mu chwały.

A dług ludzkości wciąż wzrasta.

I któż odda Panu za wszystko, co nam czyni?

My, biedni ludzie, jeżeli zbyt niemu umiłowaniu siebie i świata, przeciwstawimy wielką, ofiarną miłość Bożą. I to jest dziś nasze najważniejsze i najaktualniejsze apostołstwo.

Apostolstwem, w ogólnym znaczeniu słowa, nazywamy pracę nad przybliżeniem Królestwa Bożego; nauczanie ludzi celu życia i wykazanie doskonałości Bożych, ażeby przez wiarę, nadzieję i miłość, osiągnąć mogli żywot wieczny.

W całej tej pracy ludzie - apostołowie są tylko narzędziami w rękę Boga, a dawcą łask wszelkich jest sam Bóg.

Stąd jasnym się staje, że najważniejszą zaletą każdego Apostoła jest — czystość duszy i świętość jej, bo tylko przez taką duszę może Bóg Sam działać na ludzi.

Nauczanie słowem i pismem, oddaje pracy apostołskiej duże usługi, nie jest jednak nieodzownym warunkiem, bo „Duch, kędy chce, tchnie“.

Czynnych apostołów jest dziś coraz więcej; organizuje ich zresztą z powodzeniem Akcja Katolicka, „ale rozmach tej akcji zewnętrznej“ — pisze we wstępie do „Proroka Eliasza“ ks. Dr Zychliński — „może być i jest niejednokrotnie bezowocny, jeżeli go nie ożywia miłość ofiarna. Do takiej jednak ofiarnej miłości, prowadzi przede wszystkim czyn wewnętrzny, ukryty, a potężny“.

Tym „czynem“ jest zupełne zaparcie się i porzucenie siebie. Wzywa do niego dziś, jak przed wiekami wielki Apostoł nicości — św. Jan od Krzyża.

Zapalony najczystsza miłością Boga, zrozumiał, że trzeba siebie wyniszczyć najzupełniej, by znaleźć i posiadać Boga.

Znaleźć Boga — to znaleźć Miłość, bo Bóg jest Miłość.

Znaleźć Boga — to również znaleźć Wszystko, bo Bóg jest Wszystkim. Poza Nim nie trzeba nic posiadać i niczego nie pragnąć:

On wystarcza.

Droga do nicości prowadzi tylko przez Krzyż, przez ciągłe umieranie sobie, swoim zmysłom i światu. Nie łatwa to ścieżka, wąska i ciernista, a nie usłana różami, ale najpewniejsza i najpłodniejsza.



Ciemna noc duszy.

„Najmniejsza iskra miłości ofiarnej nie jest nigdy i nie może być pozbawiona skuteczności“ — pisze wyżej cytowany X. Zychliński.

Dlatego też widzimy, że św. Jan od Krzyża przez swój niegasnący ogień miłości ofiarnej, tak dużo zdziałał i przez swą naukę dotąd działa.

Dlatego nazwać go możemy śmiało „Apostodem“, choć nie chodził i nie nauczał na misjach. Przykładem swego życia, wyniszczonego do ostatecznych granic, zdziałał więcej, niż niejeden Apostoł czynu.

Niestety jednak świat dzisiejszy nie chce uznać tego rodzaju Apostolstwa; ludzie chcą widzieć czyny, chcą słyszeć słowa uznania, chcą cieszyć się już za życia owocami swej zbożnej pracy. Wszystko zaś, co niewidoczne, co w Bogu ukryte — potępiają i za bezużyteczne uważają. Stąd tyle cierpkich uwag, z ust nawet dobrych katolików słyszymy pod adresem zakonów kontemplacyjno-apostolskich.

Tę fałszywą postawę większości ludzi świeckich widział już, przed kilku wiekami, św. Jan od Krzyża i pisze o tym w XXIX strofie swej niezrównanej „Pieśni Duchowej“:

A przeto, gdy na wygonie,
Od dziś nie będę widziana,
Niech każdy „zgubiona“, powie,
Bo idąc rozmiłowana,
Prawdziwiem się zgubiła i zyskała“.

„Dusza odważna i naprawdę Boga miłująca nie ulęknie się sądu ludzkiego, bo ten kto miłuje, nie wstydzi się przed światem tego, co czyni dla Boga, ani się nie zapiera tego, chociażby świat cały miał go za to, co czyni, potępić“ — objaśnia sam Autor „Pieśni“.

Świat zowie „zgubionymi“ tych, co z miłości dla Boga porzucili czynną pracę, ażeby przez uświęcenie własnej duszy chwałę przynieść Stwórcy.

„Zyskali“ — twierdzi św. Jan od Krzyża, i nie tylko oni, ale zyskuje świat cały, bo z cichej ofiary ich życia umartwionego i wyniszczonego z miłości ku Bogu, unoszą się, jak dymy kadzidłane, ciągłe prośby do Stwórcy o odwrócenie kar należnych światu za niedowiarstwo, odszczepieństwo, zanik moralności i tyle najprzeróżniejszych zbrodni.

Z dala od świata, w ciszy klasztoru, dusza łatwiej dochodzi do poznania wielkości Boga, a swojej nicości. Prędzej postępuje praca nad wyniszczeniem, gdy w koło ściany celi, refektarza, chóru szeptać nieustannie: nic... nic... nic...

Gdy wzroku nie pieści widok świata, lecz, przeciwnie, oczy spoczywają jedynie na nagim drzewie Krzyża, — tego Krzyża, na którym duch ma być ukrzyżowany...

Gdy słuch nie łowi dźwięków wesołych, tanecznych pieśni, lecz w ciszy zupełnej szuka raczej innego głosu, zza świata, przemawiającego w głębinach duszy...

Gdy ciało nie ma nic dla swej wygody, dla smaku, dla zaspokojenia ziemskich pożądliwości... i gdy to „nic“ nie tylko z dnia na dzień się przedłuża, ale trwać musi całe życie, aż się wszystko, co ziemskie i przyrodzone — zmieni w nadprzyrodzonosc.

„Szalona teoria“ — powie świat.

Nie — tylko „szalona miłość“, której nikt nie pojmie, dopóki sam nie przyłoży ręki do unicestwienia siebie, by znaleźć Boga. „Szaleńcy Boży“ — to nie tylko Święci kanonizowani, tacy np., jakich opisuje znana książka Z. Kossak-Szczuckiej; takich szaleńców mamy wśród nas, dzisiaj oni żyją i działają, choć „na wygonie nie są widziani“, a ich apostołstwo, nie bije w oczy. Nie zliczy świat łask i darów przez nich wyproszonych, wojen zażegnanych, klęsk odwróconych, lub nawróceń i świętości wymodlonych. A wszystko to przyszło na świat przez tych „apostołów nicości“.

Nie szukajmy ich tylko wśród dusz zakonnych, za kramą lub drzwiami klauzury; dziś pełen ich jest świat cały.

Zaprzec się siebie, wyniszczyć swe myśli, dając im za pokarm to, co niezniszczalne, wielkie i Boże; sprzedać wszystką swą wolność Stwórcy za możliwość współpracy w dziele odkupienia ludzkości; dołączać nieustannie swe bóle, prace, umartwienia do cierpień Chrystusa i Jego życia na świecie — to potrafi każdy, kto usłyszał w głębi serca słodkie wezwanie: „Porzuc wszystko co masz i pójdz za Mną“.

Trzeba nam coraz więcej takich apostołów nicości; którzy by szli przez świat czysti, niewinni, nie dotykając ziemi, w Boga wpatrzeni.

Trzeba nam dużo ofiar maleńkich, ale zupełnych, które by codziennym swym życiem, podniesionym do nadprzyrodzoności, wynagradzały miłości najmiłosierniejszej nieustanne zniewagi i bluźnierstwa.

Trzeba wszystkich czcicieli św. Teresy od Dzieciątka Jezus przedzierzgnąć w takich „apostołów nicości“, bo młodzianka karmelitanka była najwierniejszą córką Wielkiego św. Jana od Krzyża, i w świętym życiu prostym, codziennym, pozbawionym wszelkich nadzwyczajności, doszła do zupełnego wyniszczenia siebie. A któż wątpi, że „Droga dziecięctwa duchowego“, której nas w spuściźnie nauczyła, nie jest najpłodniejszą drogą Apostołstwa, dostępnego dla wszystkich dusz dobrej woli?

Dr. E. Estreicherowa, III zak. Karm.

Mistrz Karmelu

W dziełach św. Jana od Krzyża, Doktora Mistycznego, wszystko dąży do jednego celu. Uwidocznił to w pierwszym traktacie, zatytułowanym „Wnijście na Górę Karmel“. Chodzi mu przede wszystkim o trzy podstawowe zasady: 1^o, aby sobie wyrobić jasne pojęcie o Bogu, który jest wszystkim i o stworzeniu, które jest nicością; 2^o, aby poznać dokładnie na czym polega zjednoczenie duszy z Bogiem; 3^o, aby dobrze zrozumieć, co to jest noc zmysłów i władz duszy.

Św. Jan od Krzyża był jednym z największych filozofów; znał doskonale duszę ludzką i jej przymioty. Żaden filozof nie analizuje doskonalej najważniejszych zagadnień życia i nie wyciąga z nich subtelniejszych konsekwencyj jak św. Jan od Krzyża. Naucza przede wszystkim, że gdy dusza przywiązuje się do stworzeń, staje się nie tylko im podobną, ale jest od nich zupełnie zależną.

To jest jeden ze skutków miłości.

Skoro się kocha jakiś przedmiot, wówczas uzależnia się całe szczęście od posiadania tego przedmiotu. Łatwo pojąć tę zależność od wrażenia, jakiego człowiek pożądlivy doznaje w głębi serca. Skąpy staje się niewolnikiem posiadanego skarbu; rozpustny niewolnikiem swych zmysłowych przyjemności lub tego, co mu dostarcza tych przyjemności; wyniosły niewolnikiem honorów, do których wzdycha. Lecz ponieważ wszystkie te rzeczy same w sobie są niczym, stąd wynika, że wszyscy ci, którzy się za nimi ubiegają, stają się mniejszymi niż sama nicość. Niewolnik bowiem jest zawsze niższym od swego pana, od którego we wszystkim zależy, podobnie i pożądlivy człowiek zależny jest zupełnie od swych pożądań. Wszyscy ci pożądlivi uznają, iż są zależni od przedmiotów, które kochają, a dla przypodobania się swoim bożyszczom używają chętnie w swej mowie takich terminów, jak niewola, łańcuchy; mają wysokie wyobrażenie o tym, co ich krępuje i oburzają się, gdy ich ktoś przekonywa, że to jest niczym.

Aby im to jasno udowodnić, nasz święty Autor przedstawia im Boga, który jest wszystkim.

Zwodniczym doskonałościom stworzeń przeciwstawia nieskończone przymioty Boże — jego piękność, dobroć, mądrość, potęgę i majestat najwyższy. Stworzenie z tym wszystkim, co posiada, swoim bogactwem i potęgą, może olśnić, ale w porównaniu z doskonałościami Bożymi, gaśnie i rozwiewa się. Ach! ileż to prawdy i wielkości w tym porównaniu! Kto chce skorzystać z lektury dzieł Doktora Mistycznego, powinien się zastanawiać nad tą prawdą: **Bóg jest wszystkim — stworzenie zaś niczym.** Rozważanie tej prawdy, że **Bóg jest wszystkim, a stworzenie niczym,** musi trwać tak długo, aż dusza będzie przesiąknięta tym jedynym przedmiotem, który jest wszystkim i będzie miała jasne pojęcie o nicości, która nie ma żadnego znaczenia, ponieważ jest niczym. Jest to obowiązkiem każdego chrześcijanina, wyrobić sobie jasne pojęcie o Bogu i o samym sobie; pojęcie to wypływa z tej podwójnej prawdy: **Bóg jest wszystkim — stworzenie niczym.**

Trzeba sobie dobrze zapamiętać, że sama nicość stworzenia nie jest jeszcze przeszkodą do zjednoczenia z Bogiem; nicość sama w sobie nie stawia więc żadnej przeszkody, i kiedy Bóg jednoczy się ze stworzeniem czyni zeń cośkolwiek, a nawet przemienia je w piękną rzecz, bo wówczas stworzenie nabiera cech podobień-

stwa z Bogiem, który jest wszystkim. Jediną przeszkodą do zjednoczenia z Bogiem, jest pożądliva miłość tego, co nie jest Boże; hołd, jaki stworzenie winno oddawać swemu Bogu, który jest wszystkim, przenosi na inne stworzenie. To jest właśnie przeszkodą do zjednoczenia! Kiedy Bóg pragnie wycią-



Św. Jan od Krzyża.

gnąć kogoś z nicości, nie znajduje żadnej przeszkody, ponieważ nicość nie posiada mocy do stawiania przeszkód; skoro jednak Bóg chce się z duszą zjednoczyć, która już oddała swe serce jakiemuś przedmiotowi stworzonemu, znajduje opór, gdyż dusza przez swą pożądlivą miłość stawia formalną przeszkodę zjednoczeniu z Bogiem.

Wiadomo, że Bóg, w skarbach swej łaski, posiada sposoby przełamania tego oporu, ale trzeba do tego większego wysiłku ze strony Boga, niż do wyprowadzenia z nicości jakiejś rzeczy, czyli do formalnego stworzenia czegoś. Podkreśla to nasz święty i przeczorny Autor, kiedy mówi: „Skoro Bóg uwalnia duszę od przeciwności (od żądz), dokonywa większego dzieła, niż gdyby ją wyprowadził z nicości i powołał do bytu; żądze stawiają silniejszy opór działaniu Bożemu, niż nicości, gdyż nicость nie jest zdolna do stawiania przeszkody działalności Wszehmocnego Boga“.

Nie dlatego więc stworzenie nie może pragnąć zjednoczenia z Bogiem, że jest niczym; bo owszem, nawet łak musi być, aby stworzenie za nic się uważało, i przez ustawiczne rozważanie unicestwiło się przed Bogiem, by dojść do zjednoczenia z Nim.

Ale to jest prawdziwą przeszkodą do zjednoczenia z Bogiem, że człowiek staje się mniej niż niczym przez zbyt dużą miłość ku temu, co nie jest Bogiem.

Bóg umiłował człowieka, a człowiek zamiast się odwdzięczyć, darzy zbyt wielką miłością stworzenie i przekłada je ponad miłość Bożą. Na tym polega bezład, który niszczy w nas panowanie wszystkiego, a stawia nas w skrajnej nędzy grzechowej. Prawdą też jest, że Bóg, dzięki swej mocy, od razu może duszę oderwać od pożądlivej miłości stworzenia. Paweł był zapalony fałszywą miłością o zachowanie już martwego prawa Mojżeszowego, ale natychmiast został przemieniony na nauczyciela Ewangelii i apostoła narodów. Augustyn był pogrążony w grzechach rozpusty i prosta lektura pobożnej książki tak wzniosłe zapały miłości Bożej w nim obudziła. Ale jaką byłoby to pychą liczyć na podobne cuda łaski! Wolą Bożą jest, abyśmy przez umartwienie żądz, oderwanie serca od stworzeń, dochodzili do zjednoczenia z Bogiem.

Ale cóż to jest właściwie zjednoczenie z Bogiem? Św. Doktor tak je określa: „Jest to podobieństwo woli ludzkiej z wolą Bożą, w ten sposób, że dusza ludzka chce tego, co Bóg chce i że nie szuka tego, co się woli Bożej sprzeciwia“.

Miłość więc kształtuje zjednoczenie i miłość utrzymuje je w gorliwości. Zjednoczenie to posiada różne stopnie, zależne od stopnia miłości; stopnie zaś miłości zależne od obfitości darów łaski i od wysiłku, jaki sobie człowiek zadaje, by się oderwać od wszystkiego, co nie jest Bogiem. Nasz Doktor poucza w jaki sposób osiągnąć najwyższy stopień miłości — przez oderwanie najdoskonalsze. Gdy następuje ściśle zjednoczenie, wówczas mówi on, że dusza jest przemieniona w Boga; wyrażenia tego często używa w tym traktacie i nie widzi w tym nic nadzwyczajnego. Św. Paweł Apostoł, przeciwstawiając nowe przymierze starymu, mówi: „A my wszyscy z odkrytą twarzą patrząc w zwierciadło na chwałę Pańską, w ten sam obraz się przemieniamy z jasności w jasność, jak za sprawą Ducha Pańskiego“ (II. Kor. III. 18). Zresztą, każdy chrześcijanin powinien być naśladowcą Jezusa

Chrystusa, który jest obrazem swego Ojca; konsekwentnie musi być podobny do Jezusa i wola jego zgodna z wolą Bożą. To jest właśnie przemiana, o której tak często wspomina św. Jan od Krzyża.

Zapytajmy kogokolwiek o jego uczucia względem przedmiotu pożądlivosti; jeżeli jest szczery, to się przyzna, że dusza jego jest całkowicie zamieniona w ten właśnie przedmiot, wszystkie władze duszy przejęte są przedmiotem adoracji, we wszystkim dostosowuje się do jego wymagań i kaprysów, chociażby były najdziwaczniejsze.

Aby dojść do świętego z Bogiem zjednoczenia, trzeba przejść przez „noc“ zmysłów, ducha, pamięci i woli. O tej właśnie nocy traktuje we „Wnijściu na Górę Karmel“ i w „Ciemnej Nocy duszy“. Uważam za bardzo pożyteczne, aby wyjaśnić co oznacza termin „noc“ i co nasz święty Autor chce przez to wyrazić.

Człowiek żyjący na tej ziemi, kieruje się czterema żądaniami czyli władzami; każda z tych władz posiada swe własne światło. Zmysły czerpią to światło z otaczających je zewnętrznych przedmiotów; duch, z pojęć, którymi operuje; pamięć z dawniej zdobytych znajomości, które teraz rozpoznaje; wola ze znajomości przedstawionych jej przez umysł. Św. Jan od Krzyża nie żąda, aby zaraz gaszono to naturalne światło władz duszy w stosunku do zwykłych codziennych czynności życiowych. Dopóki dusza będzie ożywiać to nędzne ciało, dopóty musi władzami operować, czynności jednak jej, w miarę zacieśnienia więzów zjednoczenia, będą coraz doskonalsze. W stosunku jednak do zjednoczenia lub raczej do osiągnięcia go, Doktor Karmelu żąda, aby we władzach naszych zaprowadzić „ciemność“. Zaprowadzenie właśnie ciemności we władzach nazywa nocą zmysłów, nocą ducha, nocą pamięci i nocą woli. Zaprowadzić ciemności lub inaczej mówiąc, usunąć czysto naturalne pobudki działania, a zastąpić je nadprzyrodzonymi.

O ile mowa o wprowadzeniu duszy w zupełnie inną dziedzinę niż naturalna, to jasnym jest, że przyrodzone światło naszych władz może być więcej szkodliwe niż pożyteczne do wprowadzenia duszy na duchowną drogę, którą niektórzy pisarze nazywają nadludzką. Jeżeli Bóg pragnie być jedynym naszym światłem, to jasnym jest, że musimy wyeliminować wszelkie inne światło.

Wiedźmy też o tym, że Bóg domaga się od nas gotowości wstąpienia w noc zmysłów, ducha, pamięci i woli. Gdybyśmy chcieli pogodzić światło naturalne naszych władz ze światłem Bożym, narazilibyśmy się na przeciwieństwa i minęlibyśmy się z pojęciem naszego celu, do którego dążymy, a którym jest zjednoczenie duszy z Bogiem.

Zamiast postępować drogą, która doń prowadzi, oddalilibyśmy się od niej i pozbawilibyśmy się jedyne światła, które-

go tak bardzo potrzebujemy i narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo zbłądzenia.

Chciejmy zrozumieć, że ciemna noc, o której mówi św. Jan od Krzyża, polega na tym, abyśmy się wyzbyli światła naturalnego, a kierowali się jedynie światłem nadnaturalnym w zdobywaniu chrześcijańskiej doskonałości. Nie ma żadnej tajemnicy w tej zasadzie — łatwo ją pojąć; w swoich jednak następstwach i wykonaniu jest bardzo wzniosłą i bardzo trudną.

*Na podstawie listów O. Berthier'a
opracował O. Hadrian od św. B.*

Wilno 1938.

Karmelita bosy.

Wielka Urszulanka

ś. p. M. Cecylia Łubieńska

Wpływ św. Jana od Krzyża na jej duchowość

Rok już upłynął od śmierci Matki Marii Cecylii Łubieńskiej, przełożonej prowincjalnej Sióstr Urszulanek, wielkiej duszy i wielkiej Urszulanki. Pisały o niej dzienniki, podkreślając głównie zasługi społeczne, zasługi wychowawczynie młodych pokoleń dziewczęcych.

I Karmel polski chce dziś przedstawić na szpaltach swych wydawnictw tę piękną, wybitną postać. Matka Cecylia bowiem swą cnotę po łasce Bożej i innych czynnikach nadprzyrodzonych — zawdzięcza w wielkiej mierze wpływowi św. Jana od Krzyża: na jego wskazaniach ją wypracowała. Być może, że wiadomość ta będzie rewelacją dla samego jej Zgromadzenia, nie mniejszą wszakże jest prawdą.

Matka Cecylia była to dusza ukryta. Za specjalnym natchnieniem Bożym cnotę swą i wysoki poziom łączności z Bogiem tak umiejętnie, a głęboko pokrywała żywością, energią, wesołością, pewnym rozmachem apostołskim, iż nawet wśród najbliższych nie wszyscy umieli spostrzec się, że między nimi żyła, że spośród nich odeszła — *dusza naprawdę święta*. Kiedy już śmiertelna niszczyła ją choroba — złośliwy rak — nikt nie domyślał się, jaką potęgą musiała być w M. Cecylii jej wola, jak silnym motorem pokora, nie pozwalająca jej na najmniejszy odruch zniecierpliwienia, na najlżejszą skargę. Leczono Matkę z wielką miłością, ale nikt nie przypuszczał,

¹⁾ M. Cecylia Łubieńska ur. się 7. VI. 1874 r. z Witolda hr. Łubieńskiego i Elżbiety z Morawskich (późniejszej M. Teresy, urszulanek), zm. 23. IX. 1937.

jak wielkie przechodziła tortury. Później dopiero powiedziano nam, że przy tym raku ludzie dochodzą do szału. Tak było zawsze i w dziedzinie ducha. Czyli można było do Ukochanej Matki zastosować słowa psalmisty: „*Omnis gloria ejus, filiae Regis, ab intus*“.

Jako młode siedemnastoletnie dziewczątka w postulacie w Tarnowie zapala się wielkim nabożeństwem do św. Alojzego Gonzagi i dostaje go za patrona równocześnie ze św. Cecylią (Maria Cecylia od św. Alojzego). Prawdopodobnie niewinność Świętego i duch pokuty przywiązują duszę Oblubienicy Chrystusowej do tego świętego młodzieniaszka.

W r. 1899 następuje wyjazd z Tarnowa obu Sióstr Łubieńskich (Elżbiety i Cecylii) na fundację klasztoru w Kołomyi, gdzie wyjątkowe zdolności S. Cecylii odkrywa profesor udzielający jej prywatnych lekcji. (Dotychczas tak w domu cicha, nieśmiała Zosienka, jak w klasztorze kochana S. Cecylia uchodziła za dziecko średnio zdolne). Zdaje więc we Lwowie wszelkie egzaminy — od matury gimnazjalnej począwszy aż do ostatnich uniwersyteckich i doktoratu, wszystkie celująco lub z odznaczeniem.

W tym właśnie okresie studiów uniwersyteckich następuje spotkanie się S. Cecylii ze św. Janem od Krzyża. Głębie duszy młodej zakonnicy o gorącym sercu i bardzo szczytnych aspiracjach poczynają chłonać w siebie nieznane dotąd wpływy cudownych potęg duchowych Świętego. Nie sprzeniewierzając się pierwszemu ukochaniu i zażyłości z przeczystym Bratem i patronem, św. Alojzym ani z promienną św. Cecylią, zespala uczucia dla nich z jakimś żywiołowym pociąganiem do wielkiego karmelitańskiego Mistyka. Trudno nam obecnie tak wysledzić, jak odtworzyć bieg procesu przemian duchowych S. Cecylii u wniścia jej w „nowe światy — jakie w św. Janie — ujrzała przed sobą“ — to tylko wydaje się prawdopodobnym, że od tego czasu datuje się duch pokuty.

W r. 1917 jest przełożoną lubelską, a w r. 1919 przyjeżdża na przełożoną do Krakowa, gdzie wybrana równocześnie Asystentką Generalną złączonych w unię krajową Urszulanek polskich kieruje się w dalszym ciągu duchem św. Doktora Karmelu. Po dwóch czy trzech latach pobytu w Krakowie, gd ie jeden z OO. Jezuitów był jej spowiednikiem i kierownikiem, raz z wielką radością oznajmiła jednej z Sióstr, z któ-

ra duchowo żyła najbliższej, że Ojciec pozwolił jej trzymać się w dalszym ciągu św. Jana od Krzyża. I lata całe rozczytuje się w Nim, studiuje, zgłębia, a przede wszystkim przejmując się jego ascezą i naśladowuje. Niestety, liczne swe zapiski duchowne zniszczyła niemiłosiernie przed drugą operacją w 1933 r. A były tam skarby. — Jedyne więc wspomnienia z jej rozmów prywatnych i pogadań duchowych, oraz bystre a życzliwe oko, co wypatrzyło niejedną szczegół z jej „tajemnic Pańskich“, mogą nam być pewnego rodzaju drogowskazem, zresztą bardzo „względny“ dla przyczyn dyskrecji, w śledzeniu jej podróży do nieba po ścieżkach Janowych.

Jak się wyżej wspomniało, od czasu zapoznania się jej z ascezą św. Jana datuje się jej duch pokuty. O duchu tym nie sposób pisać wyraźnie już w rok po śmierci ukochanej Zmarłej. Można napomknąć, że — jak na życie Urszulanki, do tego zapracowanej przełożonej i osoby delikatnego zdrowia — były na tym punkcie różne nieroztropności — i to stale do pierwszej operacji w 1932 r. praktykowane. Ale nie było na to rady. Była przecież od 1926 r. przełożoną Generalną. — Nie na próżno notuje sobie Matka zdania św. Jana: „Żyj zawsze u k r z y ż o w a n y wewnątrz i zewnątrz z Chrystusem“. — „Niech Chrystus U k r z y ż o w a n y wystarczy ci za wszystko — cierp i odpoczywaj w Nim“. — „Im więcej cierpienia są przytłaczające i ciężkie, tym więcej ten, który je otrzymuje, powinien czuć się szczęśliwym ze swego losu“. (Sentencje i zdania duchowne św. Jana od Krz.). Ulubiony obrazek Matki — to Chrystus Ukrzyżowany. Ma go zawsze na swym biurku — i z niego pośrednio czerpie siłę do cierpienia.

Bóg widząc u niej tę niepowседневną miłość krzyża, spotęgował ją jeszcze wpływem św. Jana, a poprzez cierpienia miłości z każdym niejako dniem rosnącej — nie szczędzi ciężkich doświadczeń. Samych tylko fizycznych — aż do trzech operacji, wypadku w samochodzie i wreszcie ostatniej bolesnej choroby — można by zrobić spis nie mały. Były to odpowiedzi Boże — pełne zaufania — na jej ofiarę złożoną Mu w 1919 r., w której „ofiarowała się Woli Bożej przenaświętszej, poddając i oddając się jej *nieograniczenie w ofierze całopalnej i nieustającej* — w łączności z przenaśw. Ofiarą Jezusa na krzyżu i z codzienną Ofiarą

Jego na ołtarzach“ — Pragnę iść za Tobą — pisze po jakimś czasie — jak najbliżej — w pogardzie i w cierpieniu. „*Da quod jubes et jube quod vis*. Gotowe serce moje — gotowe“. Czy nie przypomina nam się tutaj odpowiedź św. Jana od Krzyża, dana Panu Jezusowi po uwięzieniu w Toledo:



Zakon

św. Urszuli.

„Cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie!“ Czy to nie wpływ Mistrza na uczennicę?

Przede wszystkim rósł w niej Chrystus — bo ona umniejszała się coraz więcej — zwłaszcza pod wpływem duchowych cierpień, jeszcze sroższych od fizycznych, a znoszonych prawie z większym jeszcze heroizmem. „Cierpienia uważała za królewską drogę do zjednoczenia z Bogiem — pisze o niej

jedna z Matek z Tarnowa — toteż krzyż każdy obejmowała z miłością, a krzyżów tych było wiele w życiu Matki naszej“.

Ale to są tajemnice między duszą a Bogiem — i nie godzi się w nie wglądać, ani nawet dotykać ich na ziemi. Św. Teresa od Dz. J., pisząc „Dzieje duszy“, mówi, że wiele kart z tej książki nie będzie czytanych na ziemi... O jakże zazdrosnym jest Bóg o piękność dusz!... Raczej da łaskę krocic, niżby miał wypuścić z rąk swoich twórczych duszę, z której wie, że wyrzeźbi arcydzieło. A że dobiera sobie jedno, drugie dłućko do pomocy — to drudno. Widać tak było potrzeba, aby na nie właśnie padł od wieków wybór, iż w danym momencie uzupełnią pracę rąk Bożych.

Pisząc recenzję „Świętości zakonnej“ O. Łukasza od św. Józefa, Karm. B. w tłumaczeniu (z hiszp.) O. Franciszka od Naw. M. B., Matka Cecylia wyraża się: „W szkole św. Jana nie ma kompromisów, to prawda. Jego monastyczny rygorystyka stawia żądania bezwzględne, kategoryczne, nie przekraczające jednak słusznycch uprawnień natury ludzkiej. Centralna zasada św. Jana, jego „nic, nic, nic“ („nada“) nie narusza istoty życia naszego przyrodzonego, nie jest — jak zdawać by się mogło — wzgardą życia, odwróceniem się od niego; jest tylko ujęciem w karby nieporządnycch odruchów naturalnycch, wezwaniem do wycucia się z tego, co nie jest Bogiem lub co nie prowadzi do Boga. Nie śmierci materialnej, ale śmierci sobie, światu, grzechowi domaga się od swycch synów św. Jan od Krzyża“. Kto znał Matkę dobrze, wie, że to była dusza — na wzór św. Jana — niekompromisowa. — dusza żądająca od siebie heroizmów choćby na każdym kroku, a żądająca ich i spełniająca je nie tyle dla własnych, nawet nadprzyrodzonych celów, ile z najczystszych pobudek — dla Boga. „W życiu naszym, mówi raz do jednej z najbliższych sobie osób, nie powinien znaleźć się *ani jeden* szczegół, który by bezpośrednio czy pośrednio nie mógł nas jednoczyć z Bogiem albo być odniesionym do Boga. Możemy zatem użyć jakiejś przyjemności czy to umysłowej czy nawet niższego rzędu, byleśmy odnieśli ją zawsze do Boga“. Wszak św. Jan od Krzyża w ostatniej swej chorobie — na zapytanie troskliwego Brata, czy nie miałby na co ochoty, odpowiada z prostotą: „Zjadłbym chętnie kilka szparagów“. I św. Teresa od Dz. J. pragnie ujrzeć śnieg biały w dnin swycch obłóczyn. Z żywotów

obu tych Świętych wiemy, że Bóg uczynił zadość ich życzeniom, choć na szparagi i śnieg była zupełnie nieodpowiednia pora. Obie te święte dusze pragnęły wypowiedzeniem swych życzeń uczynić przyjemność Bogu — jako Ojcu Najlepszemu. Do poprzedniej swej wskazówki dodaje Matka: „Wszakże dla zaspokojenia li tylko ciekawości nie powinnyśmy przy przeglądaniu gazety pozwolić sobie na odczytanie jakiegoś procesu lub awanturki ulicznej, bo ono nic nie posłuży nam do zjednoczenia się z Bogiem“. I oto w tym drobnym szczególe widzimy tę ciągłość jej ofiar — ciągłość jej spoglądań na Boga — jej „nada“ Janowe. O ileż silniej i zdecydowaniej jeszcze, bo już w drodze na Golgotę brzmi ono w liście do tej samej osoby, na pół roku przed śmiercią: „*Pokarmem naszym ma być Wola Boża — zresztą nic, nic, nic — „nada“*“.

Kreśląc duchową sylwetkę M. Cecylii Łubieńskiej, powinno się przede wszystkim dać poznać jej ducha miłości, dobroci i pokory, cnót, którymi na wzór św. Jana od Krzyża przenikała wszystkie swe stosunki i sprawy, którymi przepełniła do dna swoją istotę. Matka Generalna nasza nazwała ją w pośmiertnym okólniku „wcieleniem miłości“. I słusznie. Całe życie M. Cecylia dawała rozrzutnie a szczerze gorącą miłość serca i czynu bliźniemu: rodzinie, ojczyźnie, zakonowi, przyjaciółom klasztoru, młodzieży, dzieciom — wszystkim! Każdego potrzebującego a zwracającego się do niej uważała za przysłanego jej specjalnie przez Pana Jezusa i nigdy nie odesłała bez wsparcia.

Choć jako przełożona Generalna a równocześnie długoletnia profesorka w końcu pisarka historii swego Zakonu, pracy miała ogrom, to jednak czas swój drogocenny dawała, nawet zbyt hojnie, tak tym, co go potrzebowali rzeczywiście, jak i takim, co nadużywali jej cierpliwości, przekreślając wtedy swe własne plany; dawała go nawet wśród dotkliwych cierpień fizycznych. A co najważniejsza, przyjmowała zawsze wszystkich z uśmiechem dobroci, nie pozwalającej na najmniejszy odruch niezadowolenia lub niecierpliwości. „*Nic — nic — nic, — nada!*“ Nic sobie — wszystko Bogu, wszystko miłości. Z własnych zatem zwycięstw, z własnych cnót czerpie zachętę, gdy je daje na podobne okoliczności: „*Gdy nas spotyka trudność, przywitajmy ją uśmiechem: to nie fałsz, bo uśmiechamy się do krzyżyka, który nam Pan Jezus*

zsyła“; albo: „Niech Aniołowie nie usłyszą wśród nas ani jednego słowa szorstkiego, niecierpliwego. A jeśli się zdarzyło, naprawmy je zaraz. Jak płatek śniegu stapia się w promieniach słońca, nim padnie na ziemię, tak niech odruch niecierpliwcy stopi się w słońcu, w promieniu miłości, nim zamieni się w słowo“.



Śp. M. Cecylia Łubińska.

Św. Jan od Krzyża — pisze raz Matka — był bezwzględny, wyrozumiały, krańcowy i umiarkowany; bezwzględny dla siebie, wyrozumiały dla współbraci“. Te „antynomie ascezy św. Jana“ (słowa Matki) znajdują swój pełen wyraz, swe odtworzenie w jej własnym życiu. „Jeśli będę żyła — mówiła przed trzecią operacją, to oddam się temu, by w Zgromadzeniu szerzyć i utwierdzać miłość, a jeśli Pan Bóg da mi śmierć, to Mu ją ofiaruję w tej intencji, aby mi-

łość w Zgromadzeniu panowała jak największa“. „*Gdzie nie ma miłości, pisała Matka za św. Janem od Krzyża, tam włóż miłość, a zyskasz miłość*“. „*A gdy nadejdzie wieczór życia, sądzeni będziemy z miłości*“. (Św. Jan od Krz.).

Co powiedzieć nareszcie o bezpośrednim stosunku Matki do Boga, o jej miłości Oblubieńca Jezusa?... Mówi o niej przede wszystkim jej cnota, mówi ów niezbity dowód doskonałości, przez św. Teresę za taki uznany. Do wysokiego stopnia doskonałości nie dochodzi się bez ścisłego zjednoczenia z Bogiem.

Kiedy Matka w 1919 r. przybyła do Krakowa, taki sobie urządziła rozkład dnia, iż co godzinę prawie chodziła na pobliski „chórek“, aby tam w ukryciu, za organami, choć przez kilka chwil adorować Pana Jezusa. O jak bardzo czuła się wtedy szczęśliwą! Niestety, obowiązki coraz liczniejsze nie pozwoliły jej już w następnym roku na tę praktykę. Ale św. Jan od Krzyża, ten wielki jej nauczyciel w szukaniu Prawdy i Mądrości, a z nich i w nich Miłości, nie opuścił swej uczenicy: oto daje jej klucze do „żywej świątyni“ i do owego w niej zjednoczenia z Bogiem. I uczy Matkę adorować i miłować Boga w jej własnej duszy, tam przestawać z Nim nieustannie. („*Wniście na górę Karmel*“ III. roz. 28, 39). Od tego przytułku Pańskiego nikt jej już nie oderwie, nikt go przed nią nie zamknie. I z całą prawdą może po kilku latach powiedzieć z psalmistą: „*Tota die meditatio mea est*“ i innych do tego zachęcać. „*Obecnie i bliskość Pana naszego czuję*“, mówi komuś — i innym razem: „*Pan bardzo, bardzo pomaga Swą obecnością słodką*“... Toteż gdy po tych latach ciągłego wpatrywania się w Niego i niejako oddychania Nim — potrzeba było jakiej bliższej duszy wzmocnić się lub rozgrzać, znajdowało się w Matce takie bogactwo miłości Bożej i ufności, iż płomienne jej słowa i argumenty, niby światła błyskawic, niby wezbrane potoki łaski, nie tylko wzmacniały, nie tylko oświecały, ale jakoby przelewały się w drugie łożysko — i zlewały w jeden hymn miłości ku Bogu. „*Zawsze wierzyć Panu Jezusowi, zachęca Matka, zawsze ufać Mu, a najwięcej wtedy, gdy trudno, zimno, ciemno, a jeszcze więcej, gdy sumienie wyrzuca znowu brak gorliwości, znowu opuszczenie się. To są nieraz chwile decydujące w życiu — wtedy jest pora na heroizm ufności. A tym heroizmem ufności więcej jeszcze*

zbliżamy się do Pana Jezusa, niż heroizmem wierności“. — „Miłujmy Go, mówi innym razem — składajmy Mu całym sercem ofiarę Miłości „*sine modo*“, ofiarę „*na cało*“ — bądźmy Mu wierne w całkowitym oddawaniu się Jemu — niech opanuje wszystkie atomy dusz naszych i niech liczy na *bezwzględną* wierność dusz“.

„Coraz *wyżej*, coraz *zupełniej*, — pisze — coraz *wierniej* podążajmy za Oblubieńcem naszym! Ziemia już znika sprzed oczu — droga do wieczności coraz jaśniejsza, coraz bardziej promienna dobrocią Jezusową. Maluczko, a przyjdzie zapukać... idźmy Mu już dziś naprzeciw z gorejącymi lampami...“ Św. Jan pouczył Drogą Matkę, co czynić, by „*Żywy płomień*“ coraz jaśniej palił się w lampce duszy. O jakże dba Matka Ukochana o to, by lampka jej była czysta, pełna i ciągle płonąca! A kiedy w przededniu śmierci, już z trudnością mówiąca, słyszy słowa: „Więc lampka już gaśnie...?“, z całą możliwą wtedy energią i świętym zapałem, roztwierając szeroko swe dobre oczy, zaprzecza: „*nie gaśnie — będzie palić się tam!*“ — i wskazuje niebo.

Wreszcie heroizm św. Jana w znoszeniu ciężkich cierpień ostatniej choroby — wyłobić w niej musiał taki ślad głęboki, iż może na nim dała Bogu próbę swych ostatnich, bardzo już wyrobionych ciężkim życiem sił ducha...

Jak św. Jan wita pogodnie wiadomość o zbliżającej się śmierci słowami psalmu: „*Lactatus sum in his, quae dicta sunt mihi: in domum Domini ibimus*“, podanymi jej przez długoletniego spowiednika — i jak św. Jan nie chce wypuścić z rąk krzyżyka do ostatniej chwili.

„Nie ma Boga poza Chrystusem“ — pisze biograf św. Jana od Krzyża, którego Matka czytała na kilka miesięcy przed śmiercią¹⁾.

Tak, Chrystus był dla niej nieustanną wizją — wizją bez widzeń lecz poprzez wiarę — był nieustannym jej życiem poprzez żniwo śmierci, nieustannych i konsekracji z Nim — w Nim — i dla Niego — był jej Jedyną Mądrością — Jedyną Miłością — jej Wszystkim!

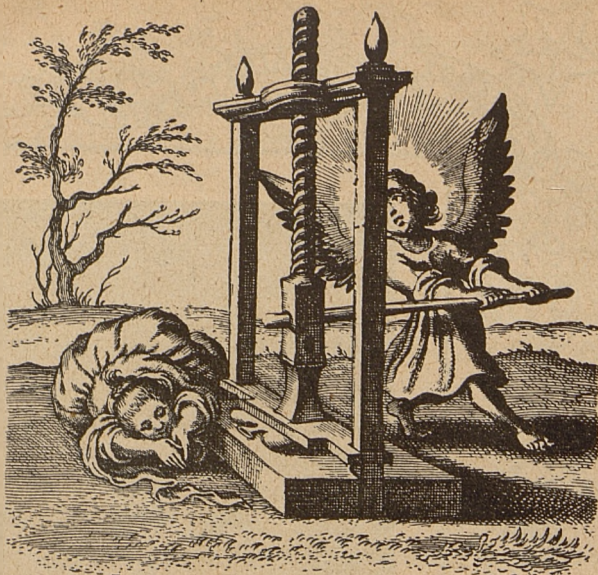
Ufamy, że teraz jest ponadto jej Jasnowidzeniem!

M. J. O. S. U.

¹⁾ P. Bruno de J. M.: Vie d'amour de st. Jean de la Croix.



Odtąd przy Zbawicielu duch kornie Poddany,
 Po tej dziecięcej drodze będzie chodzić blisko,
 Ożywiając radością i bólem ognisko
 Swoich uczuć; wesoła smutna na przemiany,
 Kocha za niewdzięczników i grzeszników wielu,
 Zapominając siebie i swe własne rany;
 Tak ofiara miłości podąża do celu.
 Ze wszystkich swych doświadczeń zbiera Bogu różę
 I z codziennych uchybień kwiatuszków wiązanki;
 Miłość nie zna bojaźni, noc zmienia w poranki,
 Śpiewa w słońcu — i śpiewa gdy nadejdą burze.
 Zapal zdwaja, im więcej dolegają ciernie,
 Lecz uśmiech serce mówi: Jezu tobie służę,
 Przyjm ofiarę i mieszkać we mnie miłosiernie!



Pokora Serca

W Boskiej nauce swojej zaleca nam Chrystus uroczystym nakazem pokorę i cichość.

Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca!

Pokora bowiem, to podwalina wszelkiej doskonałości, świętości i cnoty.

Dlaczego?

Bo pokora to **prawda!**

Prawda zaś jest podstawą wszelkiego dążenia i udoskonalania się. Kto nie kocha prawdy, zamiast iść naprzód, będzie błądził po bezdrożach, a w końcu w mrokach zaginie.

Bóg — to najistotniejsza Prawda, więc tylko prawdę do siebie przyjąć może.

Dlatego pokora jest tak piękną cnotą, że będąc prawdą, do Prawdy Wiecznej, czyli do Boga zdąża.

I duszy pokornej wszystko na dobre się obróci; powodzenie i nieszczęście, wywyższenie i opuszczenie, radości i smutki.

Pokora zawsze pozostanie sobą, podobnie jak owo tajemnicze Światło, o którym pisze św. Jan: „A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły“ (Jan I. 5).

„Uniz więc serce swe i bądź cierpliwy. Nakłoń ucha swego i przyjmij słowa rozumne!“ (Eklez. II. 2.).

o-is.

„I w Ostrej świecisz Bramie...”

„Najświętsza Panna w gwieździstej koronie, w tęczowym płaszczu królewskim się zniża i nad duszami uczyni znak krzyża i nim je zdąży piekiel schwycić paszcza, nakrywa wszystkie połą swego płaszcza.

Potem zgarnąwszy duszyczki struchlate, jako pasterka staje na ich przedzie i rajską drogą ku niebiosom wiedzie, zbłąkanych owiec swoje stadko białc...“

(M. Gawalewicz — Legendy).

Królowa Korony Polskiej jest także — bo była przed wiekami — Wielką Księżną Litewską, Cudowną Hetmanką w stolicy swojej litewskiej w Wilnie, w obrazie Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej, przedstawioną. Promienieje tam Ona pobożną inwokacją A. Mickiewicza w „Panu Tadeuszu“ umieszczoną, oraz słowami Najświętszej Maryi Panny, spisanyymi przez tegoż natchnionego wieszczą w takiej oto cudownej zwrotce: „Otaczam ziemię dłońiami moimi, jako niebem błękitnym i w każdej chwili i w każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazdą poranną...“

Kiedy w dniu 23 kwietnia 1498, rozpoczęto budowę fortyfikacji Wilna, zakończoną poświęceniem uroczystym w dniu 2-go października 1503 r., już tam na jednej z bram, zwanej Ostrą Bramą, zawisł pierwszy wizerunek Matki Bożej, od tej pory „Ostrobramską“ nazwanej.

Autor najstarszej (Wilno 1761) znanej książki o tym obrazie — O. Hilarion, Karmelita, niewiele podaje wiadomości, zaznaczając, że nie wie kto go malował i że zaczął słynąć cudami dopiero od r. 1663. Dr M. Skrudlik w historii o tym obrazie (Wilno 1927 r.) dowodzi, że Madonna Ostrobramska wyszła z pracowni artysty-malarza Łukasza, pomiędzy r. 1630 a r. 1650, że wedle O. Hilariona z początku „obraz zupełnej czci i powinnego uszanowania nie miał, ale tylko pospolitym oraz przyzwoitym katolików sposobem był szanowany“. W końcu konstatuje Dr M. Skrudlik, że „głównymi propagatorami kultu Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej, stali się OO. Karmelici, osiedleni od r. 1626 przy kościele Sw. Teresy, w bezpośrednim sąsiedztwie Ostrej Bramy.

Oni to wzniesli w r. 1671 pierwszą kapliczkę drewnianą, a gdy ta w r. 1715 spłonęła, O. Telesfor wymurował tę kaplicę, która obecnie stoi.

Kiedy w r. 1844 klasztor Karmelitów Bosych został zniesiony, opiekę objęło duchowieństwo diecezjalne i dopiero w r. 1936 pierwotnym właścicielom i stróżom Matki Boskiej Ostrobramskiej, zakonowi OO. Karmelitów Bosych, oddano wileński klasztor i przywrócono dawne ich prawa do opieki nad tym obrazem. Ta zmiana warty wywołała naprawdę wielką i serdeczną radość w społeczeństwie polskim:

Niechaj radosne serc uderzą dzwony —
I jak Wawelski Zygmunt niechaj biją,
Niech płyną wieści w ojczyste zagony,
Ze Ostrobramską Panienkę Maryją,
Którą od wieków świat polski się szczyci,
W opiekę swoją wzięli Karmelici...

Święta Panienko! U Twoich Ołtarzy,
W pobożnej, cichej, wśród Wilna ulicy,
Ci, sprzed lat trzystu, co stali na straży,
Ci, co twórcami Twej byli kaplicy,
Prawi dziedzice w dom weźli otwarty....!
Błogosław Boże, onej zmianie warty...!!!

(K. Łepkowski).

Z tych wszystkich szczupłych wiadomości o Obrazie Ostrobramskim, pokazuje się, że szczególniejszym sposobem, tak jak obraz Matki Boskiej Częstochowskiej malował Św. Łukasz Ewangelista, tak znowu obraz Paniarki Ostrobramskiej jest dziełem także Łukasza — artysty krakowskiego, że zatem dwaj Łukasze przyozdobili Polskę dwoma najcenniejszymi i najcudowniejszymi arcydziełami... Takie było zrządzenie, taki palec Opatrzności Bożej nad nami!....

W swojej Relacji o cudownym obrazie N. Maryi Panny, (Wilno r. 1761) O. Hilarion przytacza między innymi, takie pieśni współczesne:

„Obronicielko miasta Giedymina,
Wilna całego pociecho jedyna,
W tej Ostrej Bramie obrono potężna,
Królowo Polska, a Litewska Księżna,
Mieszkanie Boga i złocisty domie,
Twój pałac składasz tu przy Ostrej Bramie,
W stołecznem mieście, Stolico Mądrości,
Tu rezydujesz w darów obfitości.

Wilno, bramy, domy swoje
Oddając pod nogi Twoje,
Dodajże wszystkim ratunku!
Ostraś w swojej gorliwości,
Na nieprzyjacielskie złości.

Ratuj cudami wsławiona,
O Panno Błogosławiona,
Strzeż Wilna nasza Strażniczko,
Ojczyzny Orędowniczko...

Zachowane dotąd w archiwach klasztornych kroniki OO. Karmelitów Bosych w Wilnie, między innymi notują także wiadomości o następujących faktach i cudownych zdarzeniach, które miały miejsce:

„Roku Pańskiego 1702 — czytamy tam — Karol XII król szwedzki miasto Wilno opanowawszy, wszystkie bramy wileńskie swoimi żołnierzami dla straży osadził. Między którymi i Ostrobramę Matki Najświętszej, cudownym obrazem sławną, opatrzył strażą. Niektórzy rozpustni żołnierze w niej wartę odprawujący, nie tylko zwykłe nabożne pieśni przed obrazem śpiewać zabraniali, owszem za nic ważąc honor Panny Najświętszej, heretyckim obyczajem z naigrywaniem szkaradne piosenki śpiewać i Panne



Najświętszą z naśmiewiskiem wzywać ważyli się. Lecz Pan Bóg Przedwieczny honor Malki Swojej sprawiedliwą windykował zemstą, że ci bluźniercy niespodzianą występków swoich odebrali karę, albowiem dnia 14 kwietnia z Wielkiego Piątku na Sobotę rano, gdy się przy ogniu czterech tych bluźnierców grzało w samej bramie, niespodzianie, same przez się, drzwi z zawias wzruszone (których ledwie dziesięciu ludzi poruszyćby mogło), z wielkim hukiem na nich upadły i dwóch z nich na samemże występku

miejscu doczesną (a pono i wieczną) złożyły śmiercią. Dwaj zaś do obozu za Wilją stojącego zawiezieni, wkrótce nieszczęśliwą duszę wyzionąwszy, zemsty Boskiej nie uszli...“.

W związku z zajęciem Wilna przez Szwedów w r. 1702 przytacza kronika klasztorna jeszcze następujący fakt:

„Dnia 16 kwietnia w sam dzień Wielkanocy, JW. Imść Pan Antoni Nowosielski, oboźny W. X. Lit., z zostającą pod swoją komendą, wojska litewskiego częstką, wezwawszy na pomoc Matkę Najświętszą, szwedzkiego wojska część znaczną w Wilnie obozującą napadł tak szczęśliwie, że wyłamawszy drzwi Ostrobramskie z przedmieścia, częścią ich rozproszył, częścią na placu trupem położył. I nim więcej Szwedów przybyło na pomoc, wiele ich na ulicach pobitych zostawił. Sam zaś Pan Oboźny, opiekującą się teźże Matki Najśw. wsparty obroną, od częstych postrzałów nienaruszony, nazad powrócił...“

Tegoż samego czasu „Pan Stachowski, towarzysz, od Szwedów przed samym Ostrobramskim obrazem na ulicy zajęty, jak tylko do Najświętszej Marji Panny westchnął... z pośród samych Szwedów... uszedł szczęśliwie, za nic mając częste onych za sobą postrzały...“

Wydarzenie drugie, które znalazło echo w „Godzinkach“, tak opisuje kronikarz:

„Roku 1708, gdy Piotr Aleksiewicz, monarcha rosyjski przez całą zimę z niemałym uciemieniem miasta, z całym wojskiem swoim w Wilnie konsystencją założył, jeden z wojska tego żołnierz, niezbożną zdjęty chciwością, niejakimś sposobem do Ostrobramskiej kaplicy wkradłszy się, Najświętszy obraz ze srebrnej odważył się odzierać szaty, której gdy świętokradzką dotknął się ręką, rzucony o mur, roztracony w kawałki został. Ten cud straszliwy, moskiewskie wojsko tak przeraził i do tej czci i uszanowania obrazu pobudził, że wiele z nich jałmużny dawali i według zwyczaju swego pokłony czynili, litanje i piosnki, aby były śpiewane najmowali, o obrazki — ten święty obraz wyrażające z wielką pilnością się starali, na warcie w bramie stojącym nawet tytuń kurzyć dla uczczenia świętego obrazu zakazywali...“

Dr M. Skrudlik w Historii Obrazu N. M. P. Ostrobramskiej (Wilno r. 1927) podaje, że również „Godzinki o Najśw. Maryi Pannie Ostrobramskiej“ są rodzajem rymowanej kroniki, mówiącej o łaskach i cudach, zdziałanych za przyczyną Najśw. Maryi P. Ostrobramskiej:

„Na twardy kamień raz dziecię upada,
A gdy do Ciebie strapiona przypada,
Z swą prośbą matka, przy Twoim obrazie,
Zdrowy synaczek w tym fatalnym razie“.

Cud ten, jak to potwierdza kronika klasztorna, zdarzył się w r. 1671. Dziecko, o którym mówią „Godzinki“, upadło wówczas z drugiego piętra.

„A gdy tonie człek jeden w rzece, drugi w studnie
Ledwie wezwą ratunku, alic cudnie
Wolni od nagłej śmierci, przy Twojej obronie,
Piastrujże i mnie Matko na Twym świętym łonie“.

Treść tej zwrotki odnosi się do cudownego ocalenia Grzegorza Leśniewskiego (w r. 1707) i Józefa Porzeckiego (w r. 1744).

„Przy Twym świętym obrazie umarli powstają,
Ślepi, chorzy, kalecy, zdrowia nabywają“ —
głoszą dalej „Godzinki“.

Kroniki klasztorne notują istotnie następujące cuda, stwierdzone zeznaniami zaprzysiężonych świadków:

Dnia 17. maja 1759 r. żona Macieja Mazurkiewicza powiła „martwe dziecko, które gdy zanesiono przed obraz N. Maryi P. Ostrobramskiej, natychmiast ożyło“.

W dniu 2. sierpnia 1753 r. odzyskała wzrok Marianna Bohdanowska, w parę lat później uzdrowioną została Marianna córka Krzysztofa i Elżbiety Ostryńskich, ślepa od urodzenia na jedno oko.

Inne cudowne uzdrowienia z ciężkich chorób, przeważnie wewnętrznych, miały miejsca w latach 1708, 1745, 1746, 1747, 1751, 1753, 1761.

Słusznie w końcu podkreśla Dr M. Skrudlik, że:

„Jak koronacja cudownego obrazu na Jasnej Górze była dopełnieniem elekcji Boga-Rodzicy i ślubów narodu za Jana Kazimierza, — tak i koronacja Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej z dnia 2 lipca 1927 r., — nie jest wyłącznie uroczystością kościelną, ale aktem wiary, woli i hołdu narodu, koniecznym dopełnieniem koronacji z roku 1717.

Korona na skroniach Dziewiczej Matki Bożej w obrazie Ostrobramskim — jest tą samą koroną, która jaśnieje w obrazie z Częstochowy“.

Poeci polscy, którzy do tej korony przyczepiali wspaniałą diadem swojego wieszczego natchnienia i ozdobili ją arcydziełami mieniącej się perłami mowy polskiej, tu u stóp N. M. P. Ostrobramskiej szukali źródła natchnienia i pociechy, której najwspanialszą harmonią stała się w końcu „wileńska“ Mickiewicza i Słowackiego — poezja romantyczna. Po Kochanowskim i Sępie-Szarzyńskim, po płomiennych i skrzących się jakimś żywiołowym ogniem kazaniach Ks. Piotra Skargi, po Sarbiewskich, Janiekich, Potockich, Zimorowiczach, Karpińskich czy Kochowskich, poprzez XVI i XVII wiek wybuchała poezja ku czci Najświętszej Paniienki jakąś żywiołową kaskadą rymowanych słów, co się wszystkimi kolorami tęczy mieniły. Jakże słusznie pokreśla Ks. Dr Wacław Majewski (Maria — umiłowane narodu, Warszawa 1936 r.), że:

„Największą spuściznę poezji mariańskiej zostawiły nam lala niewoli. Na czele zaś szeregu poetów, kroczą nasi trzej wieszczowie: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.

Mickiewicz widzi w Maryi źródło siły dla dusz bohaterów, mających podjąć dzieło oswobodzenia narodu, okutego w kajdany niewoli. Największą swoją epopeję „Pan Tadeusz“ rozpoczyna inwokacją do Najśw. Maryi Panny: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie...” i wierzy mocno, iż przez nią naród zmartwychwstanie, mówi bowiem dalej: „Jako mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem... — tak nas powrócisz na Ojczyzny łono!” W trzeciej zaś części „Dziadów“ czyni Polaka jedynym obrońcą Maryi. I Słowacki w „Królu Duchu“ przedstawia Maryję, jako wcielenie narodowej myśli, a w wierszu: „Do autora skarg Jeremiasza“, jest Maryja samym uosobieniem Ojczyzny. Na innym jeszcze miejscu śpiewa on: „Boga Rodzico, Dziewico, słuchaj nas Małko Boża, to ojców naszych śpiew, wolności błyszczy zorza, wolności bije dzwon, wolności rośnie krzew, Bogarodzico! Wolnego ludu śpiew, zanieś przed Boga tron“.

Również Krasiński do Matki Bożej tak się odzywa: „Królowo Polska! Królowo Aniołów!... Ty, coś na świecie przeboleła tyle, gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padołów, skróć uciążonej Polsce Twej mąk długie chwile! Roztocz ponad nią tęczę Twej opieki, bądź nam aniołem teraz i na wieki!“¹⁾.

Tę wielką myśl trzech wieszczów podjęło wielu innych, jak: Bohdan Zaleski, nazwany słowiczkim i śpiewakiem Matki Boskiej, Goszczyński, Syrokomla, Lucjan Siemieński, Kornel Ujejski, ten Jeremiasz polski, Konopnicka, Bełza, Bartosówna, Gawalewicz, Wincenty Pol w swej „Pieśni o ziemi naszej“ nie rozumie wprost Polski bez czci do Matki Boskiej, a Maria Konopnicka widzi też tylko u Maryi zmiłowanie, mówiąc: „Tam, gdzie jasna świeci Częstochowa, obróćmy oczy za Polskę w modlitwie, tam Matka nasza, tej ziemi Królowa, zaginąć nie da ni Polsce, ni Litwie“.

Jeśli jednak staniemy na stanowisku oddania Trójcy poetów naszych: Mickiewiczowi, Słowackiemu i Krasińskiemu, dominującego pierwszeństwa, to stwierdzić musimy, że przez Mickiewicza i Słowackiego, berło poezji polskiej XIX-go stulecia, źródło natchnienia tej poezji, krzepiącej naród w okresach niewoli, męki i rozbitcia, czepiało się i chyliło błagalnie do stóp Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej.

Do Niej pisał Mickiewicz w księgach Pielgrzymstwa Polskiego, dawno już zapomnianą, a tak przecież piękną, bolesną i wymowną Litanię Pielgrzymką.

Posłuchajmy, jak ona maluje wiekowe męki nasze, ile w niej nieści się, obok iście poetycznego natchnienia, prawdziwej, czystej jak łaźnia miłości Ojczyzny, ile bólu serdecznego, ile pobożnego, z pokorą wołanego błagania o pomoc, o ratunek nad nami i o wyjednanie miłosierdzia Bożego:

(A. Mickiewicz. Litania pielgrzymka).

Matko Boska, którą Ojcowie nasi nazwali Królową Polski i Litwy,
Zbaw Polskę i Litwę.

O wojnę powszechną za Wolność Ludów,
Prosimy Cię Panie.

O broń i Orły narodowe, —
Prosimy Cię Panie.

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy, —
Prosimy Cię Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej, —
Prosimy Cię Panie.

O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej, —
Prosimy Cię Panie.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen. (1832).

O „wojnę powszechną za wolność ludów“ błaga Mickiewicz w tej Litanii. Proroczym duchem wiedziony, czuje, że tylko taka wojna może przywrócić wolność jego umęczonej Ojczyźnie. I przyszła ona, przyszła... i ziściła marzenia Zmartwychwstania wolnej Ojczyzny... A przeto w tychże samych Księgach Pielgrzymstwa Polskiego w przecuciu onego zmartwychwstania, jak gdyby słysząc gdzieś... dalekiemu echu podobny — warkot bębnow, huk armatnich pocisków, i lanc ułańskich — koni tętenty — pisze Adam Mickiewicz — jakże wspaniała, ach jakże rycerską i piękną „Modlitwę Pielgrzyma“.

„Panie Boże Wszechmogący! Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalni sybirskich i ze śniegów kamczatskich i ze stepów Algeru i Francji ziemi cudzej. A w Ojczyźnie naszej, w Polsce wiernej Tobie, nie wolno jest wołać do Ciebie! I starcy nasi, kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości myślą i łzami. Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków, na polu bitwy, z bronią w rękę, przed ołtarzem zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych, a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek naszych, a dzieciom na grobach naszych. A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja

Amen“.

Zygmunt Krasiński w „Modlitwie“ swojej — do tytułu Królowej Polskiej dodał jeszcze tytuł Księżny Litewskiej — pisząc:

„Niegdyś Cię Mario w Świętej Częstochowie,

O lud swój, polscy błagali królowie,

Niegdyś Cię Polska, jeszcze wielka, cała,

Królową swoją przed zgonem obrała,

Naród ten niegdyś służył Ci orężno,

Bój Chrystusowy tocząc z poganami,

Królowo Polski i Litewska Księżno,

Zmiłuj się nad nami“...

albo w przepięknym „Hymnie“ biadać będzie nad światem i będzie się skarżyć słowami:

„Królowo Polski, Królowo Aniołów,
Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie,
Lecz żadna z jego rozerwanych połów,
Już się nie modli, o Maryjo, do Ciebie,
My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły, w Twój bezmiar daleki,
Poznasz — Królowo — poddanych po głosie,
Bądź nam Aniołem teraz i na wieki...“

A w lat parę po śmierci Mickiewicza (r. 1855 — 1858) Wł. Ludwik Syrokomla Kondratowicz, „złotych pól, kwiecistych łąk i zielonej dąbrowy“, słowik wileński, zanosi taki hymn na cześć Ostrobramskiej Pani: —

„Maryjo, Bogarodzico,
Matko cierpiących nędzarzy,
Co nad Jagiełłów stolicą,
W bramie stanęłaś na straży!
Sporzrzyj na tłumy skruszone,
Co kłęczą u stóp Twej bramy:
Matko! Pod Twoją obronę,
Z pokorą się uciekamy.

W litości Twojej matczynej,
Głodnych nakarmisz z rozkoszą,
Oto ubogie rodziny
O chleb powszedni Cię proszą.
Otwórz im wsparcia skarboneę,
Błogosław pracy ich samej.
Matko! Pod Twoją obronę,
Z pokorą się uciekamy.

Niebiosów wysokich Pani!
Sporzrzyj na rodzaj człowieczy:
Oto na sercu znęكاني;
A któż ich boleść uleczy?
Tyś miała serce zranione
I Twój żal nie miał tamy,
Matko! Pod Twoją obronę,
Z pokorą się uciekamy.

Oto grzesznicy skalani,
Co się rozstali z nadzieją,
Na święte oblicze Pani
I oczu podnieść nie śmieją.
Rozpal ich serca zziębione,
Niech grzechu oczyszczą plamy
Matko! Pod Twoją obronę,
Z pokorą się uciekamy.

Oto kalecy i chorzy,
Zebrają litości Twojej —
A któż im siły pomnoży!
A któż im rany zagoi!
W Twej łasce, cudem natchnione
Uzdrowiające balsamy.
Matko! Pod Twoją obronę,
Z pokorą się uciekamy.

Kiedy nas klęska dotyka,
Wstaw się do Syna życzliwie,
Błogosław pracy rolnika,
Błogosław plonom na niwie,
Błogosław litewską stronę,
Z wysokiej baszty Twej bramy!
Matko! Pod Twoją obronę,
Z pokorą się uciekamy.

Tak to złociste promienie poezji polskiej skupiły się wokoło głowy Pani Ostrobramskiej, uderzały o gwiazdy firmamentu niebieskiego, rozsiewały ognie diamentów w Mickiewiczowskiej III części „Dziadów“, lśniły jak perły drogocenne w rapsodach „Króla Ducha“ Słowackiego, mieniły się barwą tęczy w „Resurrecturis“ Krasińskiego... A Ona... Pani Ostrobramska, Wielka Księżna Litewska, Hetmanowa Wileńska, pogrążona w zadumie,

z rękami w krzyż splecionymi, z pochyłą głową, słucha i słucha ciągle melodii słów natchnionych, jakby w niebiańskim zachwyceniu poła się przepiękną mową swoich polskich poddanych.

„Bogarodzica“ prowadziła hufce nasze do walki z odwiecznymi wrogami, „Jasnogórska“ orężnie odpierała zwycięsko najazdy szwedzkie w swej Częstochowskiej stolicy, a zaś Ta „Ostrobramska“, jakby wchłaniała w siebie wszystkie melodie, wszystkie pieśni, wszystką moc i wszystką potęgę czarów poezji w literaturze polskiej.

Matko Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich i tylu, tylu innych uмиłowanych hetmanów pióra z Sienkiewiczem na czele... Módl się za nami...

„Błogostaw Zmartwychwstaniu naszemu...

Strzeż Wilna nasza Strażniczko,

Ojczyzny Orędowniczko...!

Dr Karol Łepkowski.

Ku zjednoczeniu

Żywot S. Gabrieli od Matki Boskiej Bolesnej.

Wśród pracy nauczycielskiej Marylka nie zapominała jednak o gorącym pragnieniu młodości, nie mogła zatrzeć w duszy jasnej wizji Karmelu.

Serce słabe, siły szczupłe... a ona wciąż marzy o szorstkim habicie karmelitanki bosej, o surowym trybie życia w Karmelu.

— Czy to nie dziwaczny upór, wypaczone pragnienie? — tak to upór, ale na modłę uporu świętych, który ich prowadził ku wyżynom. Bez tego uporu Marylka nie wniosłaby się na te wyżyny, na których stanęła w dniu swego odejścia w zaświaty. Przypomnijmy sobie słowa Chrystusa: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je“...

„Chcę iść coraz wyżej i wyżej nie patrząc na nic“ — oto sekret uporu Marylki. A że w Karmelu widziała urzeczywistnienie tych ideałów, jakie ją porywały, więc cóż dziwnego, że do niego ustawicznie tęskniła?

„Karmel, Karmel wyśniony zawsze przed mymi oczyma! Do tej przystani wciąż tęsknię!“

By zasłużyć na wstąpienie do tej przystani stara się być wierną, baczną na każde tchnienie łaski. Widać to jasno z jej listów do H. S.

„W ubiegłym tygodniu ani raz nie mogłam być w kościele, toteż gdy w niedzielę przyszedłam, nie mogłam panować nad sobą. Jakże Jezus długo czeka aż przyjdzie ta nędza, nie On jest gościem — Stworzyciel, a ja stworzenie. Och, nikt nie pojmie pragnienia duszy. Helenko, doskonale Cię rozumię, jak okropny jest teraz czas dla Ciebie. Jezus jednak wie o tym, w cichości i pokorze czekaj nawiedzenia Pańskiego, ale uważaj, gdy Pan pójdzie mimo, aby nie przeszedł ale zagościł, bo gdyby tak stało się to ostatnie, Jezus by przeszedł smutny, nie zaproszony przez Ciebie, musiałabyś wyglądać na nowo przejścia, a takie długie czekanie byłoby udręką i kto wie czyby się powtórzyło. Ja nie mam jeszcze nic pewnego, — mówi tu o powołaniu zakonnym — ale o ile rozstrzygnie się niepomyślnie dla mnie, ze spokojem zaczę stukać na nowo. Helenko, ufaj — ufność to matka nasza — i stukaj. W międzyczasie staraj się każdą chwilę jak najlepiej spędzić dla Boga. Żyj nie jutrem, ale sprawami dnia dzisiejszego, aby jak najlepiej je wykonać... Ja, by zasłużyć na łaskę życia zakonnego, staram się być wierna najmniejszym natchnieniom łaski.

W dziecinny nieco sposób opisuje przyjaciółce swe tęsknoty za Karmelem i swoje „zakradanie się“ do niego.

„Otóż, moja Kochana, jestem tak jak zawsze sama — z Bogiem — i wyteżam wszystkie siły, aby Bóg starczył mi za wszystko. Chociaż jestem na pozór słabą do życia w Karmelu, ale ufam, ufam przeciw nadziei! Nic Ci wyraźnie nie napiszę, ale proszę Cię módl się gorąco o siłę i światło Ducha św., teraz właśnie jest mi ogromnie potrzebne. Później troszkę, gdy się sprawy wyjaśnią wytłumaczę Ci wszystko co jest i co być mogło.

Wierzę, że może Ci być smutno teraz, ale na cóż narzekać, jak jest taka Wola Boża. Ja również codziennie nie mogę być w kościele, ale wtedy mówię Jezusowi: „ja nie mogę przyjść do Ciebie, o Panie, przyjdź Ty do nędzy“ — i jestem zupełnie spokojną. Tylko jedno nie schodzi mi nigdy z głowy — Karmel.

Pracując usilnie nad wprowadzeniem w życie wewnętrzne ascezy karmelitańskiej nie zaniedbuje Marylka równocześnie zabiegów o przyjęcie jej do Karmelu.

„Jestem jeszcze w zawieszeniu — wynurza się swej przyjaciółce — wiszę między Karmelem a ziemią. Po pierwszym pójdę do doktora, wtedy się wszystko rozstrzygnie. O. Anzelm jest dobrej myśli i mówił mi, że ufa, iż wszystko pójdzie pomyślnie“.

Niestety, nadzieje te spełzły na niczym. Karmel klauzury został na zawsze zamknięty dla Marylki. Ciężka wada serca sprawiła, że karmelitanki bosa musiały jej odmówić stanowczo przyjęcia.

Drugi to był lot Marylki do wyśnionej krainy Karmelu i po raz drugi musiała zawrócić.

Cierpiała z tego powodu bardzo, ale umiała się pogodzić z Wolą Bożą. „Bóg wie co robi — pisze po otrzymaniu odmowy — ale jakże ciężko nędznemu stworzeniu zgodzić się zupełnie z Wolą Stwórcy! Zmuszam się do tego, ale bardzo mi to trudno przychodzi. Powtarzam wciąż: „Bądź wo'a Twoja, Pani!“

Powoli spokój i święta rezygnacja wracały do jej duszy.

Tymczasem rok szkolny dobiegał końca. Nadeszły wakacje, które Marylka jak zwykle spędziła w gronie rodzinnym. Po mile spędzonych wakacjach rozpoczął się drugi z rzędu rok pracy nauczycielskiej. Miał to być ostatni rok pracy dla świata. Otoczenie nie przewidując dalszych planów młodej nauczycielki chciało ją wciągnąć do pracy społecznej. Powierzono jej kierownictwo Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, którego Marylka nie przyjęła ze względu na dalsze swoje plany. Obawiała się podjąć pracy, wiedziała bowiem, że ją w krótkim czasie będzie zmuszona opuścić. Pod koniec tego roku Marylka jak zwykle pojechała do Krakowa. Dzień ten był decydujący o jej przyszłości.

Jej spowiednik O. A. polecił jej, aby — nie mogąc wstąpić do Karmelitanek bosych — wstąpiła do nowo założonego czynnego Zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu. Tłumaczył jej, że Zgromadzenie to, chociaż nie jest czysto kontemplacyjne, żyje jednak duchem Karmelu i na jego zasadach się opiera.

Marylka była uszczęśliwiona! Radość zalała jej serce... Jednak będzie karmelitanką! — choć nie ukrytą za klauzurą — ale karmelitanką! Wyrazy tej radości daje w listach.

Wkrótce opisuje wrażenia odniesione z odwiedzin klasztoru SS. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu, swej przyszłej przystani:

Przed szóstą słyszałam głos dzwonek kościelnych. Zaczęłam się ubierać i wyszłam. Na ulicy dziwnym trafem spotkałam dwie zakonnice, bose, w habitach karmelitańskich, ucieszyłam się ogromnie, podbiegłam ku nim... patrzą na mnie a wreszcie, po wymianie kilku słów, pakunki biorą i odnoszą do domu, a ja w towarzystwie jednej poszłam do kościoła. Po mszy św. wyszłyśmy. Zakonnice patrzą się jaką minę zrobię, gdy wejde pod ich dach bardzo ubogi i mizerny. Co dalej było, opowiadać nie będę, — ale odtąd dopiero, gdy przyszła przełożona, osoba bardzo miła. Po dosyć długiej rozmowie pytam się jej czy mnie przyjmie taką, jaką jestem ubogą na zewnątrz, a wewnątrz do tego chorą. Ona chwyta mię, przyciska do piersi i mówi: „przyjmę, ale tylko drugą świętą Terenię!” Nie pannaowałam już dłużej nad sobą, płakałam... Po opowiedzeniu wszystkiego, po wyjaśnieniu ich reguły i zajęć, po przypatrzeniu się wszystkiemu — spodobało mi się, przylgnęłam duchem i sercem. Wszystko podobnie robią co i na Łobzowie i Wesołej, z wyjątkiem tego, że są czynne i spotykają się w swych zajęciach z ludźmi. To, że teraz do kościoła chodzą to tylko do czasu, aż przeprowadzą się do swojego domu — podobno wymarzonego dla nich. Po rozmowie dwie i półgodzinnej z przełożoną przyszły i inne i rozmawiałyśmy razem — bardzo miło i wesolo. O dwunastej naturalnie podano obiad. Po raz pierwszy jadłam już w glinianych miseczkach i potrawy postne. Chciały koniecznie, abym wracała późniejszym pociągiem, ale nic nie wymyśliłyśmy, trzeba było opuścić przystań moją kochaną. Na pożegnanie przyszła przełożona, a żegnając się pobłogosławiła mnie — „bądź drugą Terenią — przybywaj!”

Ostatnie wakacje spędziła Marylka w domu. Ośladzała rodzicom ból jakiego doznawali na myśl o rozłączeniu się z nią, wyrabiała się wewnątrz i robiła przygotowania do tak ważnego momentu w swoim życiu.

31 sierpnia 1925 Maria Skorupówna puka do furty klasztornej w Sosnowcu, która się otwiera na przyjęcie jej do grona Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Najgorętsze życzenie Marylki spełniło się...

C. d. n.

O-is

Przegląd współczesny

Nawrót do mistyki

Gdy w jesieni ubiegłego roku puszczailiśmy w świat pierwszy tom kwartalnika, poświęconego głębszym zagadnieniom życia mistycznego, pisaliśmy, że „czynimy to pod naciskiem chwili“, gdyż wobec wzmożonego nawrotu ku krainie mistyki, jaki konstataujemy wśród dzisiejszego katolicyzmu w całym świecie, — myślny w Polsce zostali w tyle. Ten zastój trzeba było rozbudzić, jałowość dusz wyczerpanych niemal do zera wśród gorączkowej działalności — skierować na szczytne pastwiska pełnego życia Bożego, życia mistycznego, gdzie według słów św. Jana od Krzyża zastawiona jest obfita uczta — juche Convivium. Trzeba było..., ale kto się miał podjąć? Bezsprzecznie najświętszą powinność ku temu miał zakon typowo mistyczny w kościele św., zakon, który ma najwięcej do powiedzenia w dziedzinie mistyki, szczytujący się takimi mistrzami, jak św. Teresa od Jezusa i św. Jan od Krzyża, zakon Karmelitów Bosych. Czuliśmy tę świętą powinność i choć nasze siły, po całkowitym niemal rozbiciu przez zaborców naszych kwitnących prowincji w Polsce, jeszcze nie doszły pełności — nie mogliśmy zwlekać. Wyszedł pierwszy tom, po nim cztery z kolei. Wróżono nam niepomyślność, najbliżsi, którzy najwięcej pomóc winni byli, wiele szkodzili. Wydawnictwo jednak rzeczywiście było „pod naciskiem chwili“. Opinia katolicka przyjęła je zaraz z zapałem, to dodawało

nadziei. Dziś wyniki przeszły najśmielsze nasze nadzieje. Potężny nawrót ku krainie mistyki, tak mglistej, tak odstraszej, tak dotąd — dźlś odczuwany na całym froncie katolickim. Takiego rezultatu można pozazdrościć każdemu wydawnictwu. Rozbudzenie naszej duchowości polskiej jest tym radośniejsze, że nawrót ku misticie zawsze świadczy o pogłębieniu życia wewnętrznego i o świętości dusz, a to są momenty decydujące w rozwoju kościoła świętego.

Ze ten nawrót ku misticie, tej „koronie teologii katolickiej“ zaczął się u nas i idzie szybkim krokiem naprzód, świadczy zajęcie się tą sprawą prasy najróżnorodniejszych kierunków i odcieni.

Gazeta Niedzielną (Nr 41, str. 642—644), pisze:

„Kto to potrafi, dozna wielkich rozkoszy i wielkich łask, zagłębiając się w tego rodzaju lekturę. I przekona się, że nie potrzeba szukać niezdrowych i nienaturalnych emocji w obcych nam i pogańskim duchem przesyconych dziełach hinduskich i tybetańskich filozofów — co tak modne w obecnych czasach — bo nasze misterium stajenki Bellejmskiej — nasze misterium Krzyża — cud uczyniony nad Dziewicą-Matką, która poczęła Boga-Człowieka i patrzyć musiała na najstraszniejszą Jego mękę na krzyżu — to są tak wyniosłe i wielkie mistyczne wy-

zyny, że dla zagłębiającego się w nich ducha — świat wydaje się za mały, aby ogrom ich ogarnąć.

O tych właśnie rzeczach traktują przepiękne książki-poematy, wydane nakładem „Głosu Karmelu“ w Krakowie (Rakowicka 18).

Prawdziwą biesiadą dla duszy, pragnącej zetknięcia się z Bogiem, jest doskonały przekład jednego z najbardziej niedościgłych utworów tego rodzaju, który pozostawił po sobie jako część może najbardziej wartościową swego duchowego spadku św. Jan od Krzyża, wielki mistyk i święty, który żył i działał na terenie Hiszpanii (klasztor w Granadzie) w drugiej połowie XVI wieku. Utwór ten jest w ścisłym tego słowa znaczeniu komentarzem do wiersza czterozwrotkowego, napisanego przez tegoż Świętego, a noszącego nazwę:

Żywy płomień miłości.

W komentarzu tym objaśnia Doktor Mistyczny m. i., że są rzeczy, o których błędny byłoby sądzić, że nie zawierają niczego więcej jak tylko to, co w słowach da się wyrazić. „Nie ma bowiem słów na objaśnienie rzeczy tak wzniosłych, jakie się dzieją czasem w duszach i najlepszą mową dla nich jest rozumieć je dla siebie, odczuwać je dla siebie, cieszyć się nimi w sobie i milczeć o nich“... (str. 75).

W „Głosie Narodu“ z 25. września b. r. znajdujemy głęboki artykuł prof. L. Skoczylasa p. t. „Książka o cudownych uświado-

mieniach duszy“. Pomędzy innymi pisze autor:

„Byt religii zależy od aktywności mistycznej ognisk, które ona zdoła stworzyć“.

Oto, co powiedział ze stanowiska naukowego o mistyce dr Alexis Carrel w głośnej dziś książce: „Człowiek istota nieznaną“. Jeżeli spostrzeżenie Carrela jest prawdziwe, to wniosek, jaki się z niego wysnuwa, musi być także prawdziwy. Jeżeli aktywność religii zależy przede wszystkim od aktywności ognisk mistycznych, to upadek religii w pewnym kraju zostaje w prostym stosunku do zaniedbania jej aktywności mistycznej. Można pisać wspaniałe dzieła apologetyczne, można rozbudować Akcję Katolicką tak, że wszyscy katolicy w niej się znajdują, można zapewnić Kościołowi prymat we wszystkich sprawach życia i śmierci, a jednak istotny wpływ religii na ludzkie dusze może być minimalny, bo wiara i zrodzony przez nią zmysł religijny zależy nie od ilości wiedzy, ani sprawności organizacji, ale od jej mistycznego promieniowania. Kto zatem chciałby zwiększyć aktywność religii, zapewnić jej właściwą, mówiąc modnym językiem, dynamikę, ten winien przede wszystkim wytworzyć pewną mistyczną atmosferę i skupić ją w ognisku.

Każda jednostka, która na drodze wyrzeczeń i poświęceń zdążyła do Boga, staje się żywą pochodnią, od której zapalają się dusze mistycznym ogniem wiary. Na tym polega społeczna wartość jej samozaparcia. Do

mistyki powołani są ludzie o wysokiej kulturze, których zmysł religijny nie znajduje zaspokojenia w spełnianiu zwykłych obowiązków chrześcijańskich. — W pierwszym rzędzie winni zajmować się mistyką zakonnicy i kapłani. Inaczej trudno sobie wyobrazić, jak mogliby wytrwać w swym trudnym powołaniu. Następnie powołane są do życia mistycznego wszystkie dusze ludzi świeckich, które doświadczyły całej marności świata. Jeden jest tylko warunek. Nie mogą to być natury zblazowane, niezdolne do wysiłku, pozbawione woli. Asceza, która stanowi jedyną drogę do mistyki, wymaga woli heroicznej. Schyłkowcy, wyczerpani, wykołujeńcy z poszarpanymi nerwami, są już przez ułomność swej natury od tej drogi wykluczeni.

Nie jest to droga zupełnie nieznaną. Wydeptała ją swym trudem tysiące wyznawców, którzy dokładnie opisali wszystkie walki i przeszkody broniące wstępu do Najwyższego naturom skalnym, pysznym i leniwym. Mistrzem i przewodnikiem dla tych wszystkich jest święty doktor Kościoła, karmelita, Jan od Krzyża. W ostatnich czasach zjawily się tłumaczenia z hiszpańskiego na język polski pism mistycznych św. Jana od Krzyża. — Wiele jednak pozostaje dotąd nie przetłumaczonych i dlatego niedostępnych dla poszukujących Boga. Ostatnią rzeczą przełożoną na język polski jest jego „Żywy Płomień Miłości“.

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ w tej materii daje obszerną wzmiankę:

„Spośród wcale już licznej literatury, poświęconej przez autorów świeckich i duchownych Bratu Albertowi, ta książka, napisana przez Karmelitę bosego, znanego już z szeregu innych prac dewocyjnych i hagiologicznych, tym się odznacza, że po raz pierwszy oświetla wszelkie wiarygodne doniesienia o nim ze stanowiska psychologii świętych, nie tej teoretycznej, której, począwszy od Jamesa, psychologowie religii poświęcają baczną uwagę, ale urzeczywistnionej w bezpośrednich wzorach Brata Alberta, św. Franciszku z Assyżu i św. Janie od Krzyża. Biedaczynę z Assyżu wciągało tu w porównanie już wielu biografów, natomiast nikt dotąd nie uwzględnił św. Jana od Krzyża, choć jego „Ostrzeżenia“ sam Brat Albert przetłumaczył, wydrukował i zostawił braciom i siostrą jako jedyną swą regułę, a we „Wnijściu na Górę Karmel“ uznawał swój poradnik życia duchowego i modlitwy. Trzeba też pamiętać, że jego spowiednikiem i przyjacielem był świętobliwy Karmelita z Czernej, O. Rafał Kalinowski.

Otóż ten udział Karmelitów i ich wielkiego świętego, Jana od Krzyża, w doskonaleniu życia duchowego Brata Alberta i jego mistyce został tu po raz pierwszy gruntownie zbadany i wykazany, a psychologia świętych użyta do wyświetlenia rozpaczliwego przełomu w życiu Adama Chmielowskiego pod koniec nowicjatu jezuickiego w Starej Wsi“.

W „Szkole Chrystusowej“ (Nr X.) znany mariolog u nas, na

marginesie książki „Życie mariańskie w Karmelu“, będącej w najściślejszej łączności z II. tomem „Bibliotheca Carmelitana“ pisze: „Zjednoczenie z Matką Boską dąży do jednego, byśmy się odnaleźli przez Nią i wraz z Nią w samym Ognisku Bóstwa, które jest jej i nas wszystkich celem. Bo tylko tam dusza nieśmiertelna może znaleźć trwałe i najwyższe szczęście i powtarzać z Doktorem Mistycznym, św. Janem od Krzyża: „Moje są niebiosy i moja jest ziemia, moje są narody, moi są aniołowie, Matka Boża jest moją i sam Bóg jest moim!“

O ostatnich trzech tomach „Bibliotheca Carmelitana“ „Głos misji wewnętrznej i przygotowania apostołskiego“ (Rok VII. Nr X. 1938) zawiera płomienne słowa, świadczące jakim wzięciem cieszy się to wydawnictwo u ludzi czynu.

„Bibliotheca Carmelitana“ (wydawnictwo kwartalne, poświęcone głębszym zagadnieniom życia ascetyczno-mistycznego) dała nam prawdziwie królewski podarunek w postaci jej najnowszych dwóch tomów zatytułowanych: „Prorok Karmelu“. Co za piękna książka! Nie wiadomo, co w niej podziwiać masz więcej, czy bogactwo myśli, czy wnikliwość analizy tekstów świętych, czy głębię psychologiczną. Autor na podstawie zwięzłych bardzo i krótkich cytatów z ksiąg królewskich nie szkicuje ani maluje — ale rzeźbi przed oczyma czytelnika postać wielkiego proroka Eliasza. Przeczytawszy dwutomowe dziełko, widzisz świętego męża Bożego, jakoby żywego

przed sobą. „Żywego Eliasza“ stworzył autor za pomocą dwóch środków: plastyką słowa oraz zaktualizowaniem czynów z przeżyć wielkiego proroka. W poszczególnych rozdziałach, których tytuły są niezbyt, powiedzmy, sensacyjne, czy zachęcające, znajdziesz przedziwne i sensacyjne koleje Eliaszewego życia, a poprzez życie proroka — i to rzecz zdumiewająca, znajdziesz koleje twego własnego życia, przedziwne koleje twojego własnego serca. Przepiękne są rozdziały II. i III. (Susza — Sarepta), o niezbadanych drogach Opatrzności Boskiej. Pięknie rozwiązuje autor w rozdziale VI. problem, który niepokoi każdego człowieka, problem stosunku woli ludzkiej do Woli Boskiej. — Rozdział VII. p. t. „Antagonizm konieczny“, to wnikliwe studium o stosunku władzy świeckiej do duchowej i odwrotnie. Rozdział VII. drugiej części, to lekcja pokazowa o małżeństwie mieszanym. W rozdziale VIII. tejże części — trafne uwagi i kojące słowa dla chorych. Słowem każdy rozdział przynosi coś nowego, coś, czegoś może od dawna szukał. Kto czytał dziełka ks. Lipperta, z łatwością odnajdzie pewne pokrewieństwo duchowe między autorem „Dobrego człowieka“, a autorem „Proroka Karmelu“.

Kto chce poważnie pracować w Akcji Katolickiej — niech przeczyta „Proroka Karmelu“, bo znajdzie w nim drogę do siebie i drogę do innych.

„Nasz Boski Król“, O. Bernarda od M. B., k. b.

Książka to niezwykła. Napisa-

na na wskrósł nowoczesnie, lecz nie ma w sobie tego modernizmu niezdrowego, który by nas raził.

Dobrze zrozumiane nastroje duchowe i wzmożone tempo życia dzisiejszego człowieka, podyktoowało autorowi swoiste ujęcie treści tej książki.

Zdania krótkie, kreślone stylem giętkim, nie nużą, owszem zadowolenie sprawiają.

Żywe, obrazowe ujęcie treści, barwne obrazy rzucane jakby na ekran, przykuwają uwagę.

Przede wszystkim uderza nas w „Naszym Boskim Królu“ aktualność, bliskość.

Święto Chrystusa Króla jest bowiem świętem dzisiejszym i wiemy dobrze, jaki nacisk Stolica święta kładzie na jego znaczenie, wspańiałość, szerokość.

A właśnie tej myśli poświęcony jest „Nasz Boski Król“.

Całość tej książki składa się z dwu części:

Pierwsza zatytułowana: „Jego postać“ na podstawie Pisma św. — nader szczęśliwie i trafnie dobranych tekstów — na tle dziejów i odkupienia świata w 15-tu rozdziałach kreśli prześliczną sylwetkę Chrystusa Króla, tego „Wielkiego Nieznanego“ dla wielu katolików. Druga część: „Jego życie wśród nas“ to impresje, obserwacje, fakty i spostrzeżenia zebrane przez autora w jego szerokich podróżach po sanktuariach Francji, Włoch, Niemiec i Hiszpanii. Porywające są fakty zamieszczone z prześladowań w Meksyku i sceny z walk w dzisiejszej Hiszpanii.

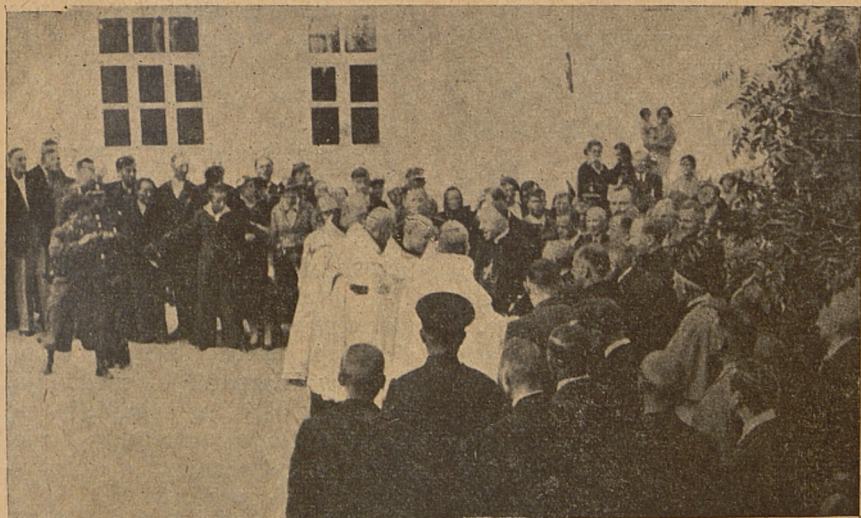
Na wskrósł oryginalne jest

zaktualizowanie scen ewangelicznych przez autora. Ujęcie to, wprowadzone po raz pierwszy przez słynnego Papini'ego, u nas dotychczas nie było znane w literaturze religijnej — więc to jeszcze jeden plus tej niezwyklej książki.

Głębokie podstawy dogmatyczne wielkości Chrystusa Króla, przeniesienie niejako żywcem Jego postaci w dzisiejsze czasy, prześlicznie nakreślone sceny Jego życia wśród nas poparte aktualnymi przykładami z dzisiejszych walk Kościoła, zwłaszcza w Hiszpanii — sprawiają, że w książce tej znajduje się obfity materiał uchwytny i niezmiernie interesujący do rozmyślań, kazań, przemów“.

Od Zgromadzeń zakonnych zarówno kontemplatywnych (Karmelitanki Bose, Dominikanki), jak i czynnych, oddanych pracy oświatowej, wychowawczej (Urszulanki, Niepokalanki), otrzymujemy listy szczerego uznania i radości. Osoby wybitne, znane u nas szeroko (że wymienię tylko kilka nazwisk: Ks. arcbp. Teodorowicz, Ks. Al. Zychliński, ks. Red. Chmielnicki, ks. H. Weryński, ks. Dr F. Mahay, Dr E. Ostachowski, Dr L. Posadzy, prof. L. Skoczylas, Dr E. Birkenmajer), wyrażają nam uznanie i głębokie zadowolenie z rozpoczętą publikacją wydawnictwa poświęconego życiu mistycznemu.

Ufamy, że ten zwrot ku mistyce jeszcze się spotęguje, gdy zaczną wychodzić nowo opracowane, niezrównane dzieła św. Teresy od Jezusa, które, począwszy od VI tomu Bibliotheca Carmelitana, będziemy kolejno wydawali.



Przywitanie J. E. Ks. Kardynała Hlonda przez Karmelitów Bosych w Wiśniowcu.

Prymas Polski w klasztorze OO. Karmelitów Bosych w Wiśniowcu.

W jesieni b. r. Prymas Polski kard. August Hlond odbył wielką podróż po wschodnich kresach Polski. Podróż tę nazwano „triumfalnym pochodem“, bo trudno wyrazić radość z jaką ludność Wołynia witała Dostojnego Gościa.

Przy zwiedzaniu historycznego Wiśniowca, pierwsze swoje kroki skierował Prymas Polski do klasztoru OO. Karmelitów Bosych, wznoszącego się majestatycznie na wyniosłym, nad całym miastem dominującym wzgórzem. Tłumy ludu otaczały klasztor. Wśród śpiewu wprowadzono Ks. Kardynała i towarzy-

szącego mu biskupa łuckiego A. Szelażka do kościoła, gdzie zwięzłą, jakby żołnierską przemową przywitał Czcigodnych gości O. Franciszek, prowincjał Karmelitów Bosych, były bojownik o wolność Polski na kresach wschodnich. Zegnany serdecznie przez mieszkańców Wiśniowieckiego klasztoru z O. Jackiem przełożonym na czele, odjechał Ks. Kardynał na dalszą wizytację.

Pieszko ze Lwowa do Wilna.

Często się skarżymy, że wiara w sercach ludzkich słabnie i zanika. Na tym większą więc pochwałę i podziwienie zasługują ci, którzy dają tej wiary dowody. Niedawno temu, Wilno i cała

Polska były świadkami niezwykłego faktu.

Oto dnia 17 lipca b. r. wyruszył ze Lwowa do Wilna patrol byłych ochotników armii polskiej, by zanieść wotum, jako wyraz hołdu Obrońców Lwowa dla Matki Najświętszej Ostrobramskiej.

Szli całą drogę pieszo, w pełnym rynsztlunku wojskowym. Było to w najgorętszej porze roku, więc bohaterscy pielgrzymi nie mało ponieśli trudu nim dotarli do kresu swej podróży. Trudy te jednak osładzała im ludność kresowa, przyjmując ich wszędzie gościnnie i serdecznie, zwłaszcza w ziemi Nowogródzkiej. Dnia 15 sierpnia stanęli na granicy Wilna, gdzie ich powitał p. Generał Bronisław Bohaterowicz, prezes Związku ochotników. Następnie udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie obok płyty powstańców oczekiwali ich przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz różnych organizacyj, jako też i tłumy ludności wileńskiej. Na placu powitał patrol p. Pułkownik Gebel. Stąd udali się ulicami do Ostrej Bramy, gdzie wyczekiwali na nich Stróże Kaplicy — OO. Karmelici Bosi. Jeden z Ojców powitał dzielnych Lwowiaków, podnosząc znaczenie wiary i miłości ojczyzny, których to cnót składają dzisiaj dowody, oraz przywiązania do Matki Boskiej Ostrobramskiej, jakim się Lwów odznacza.

Wotum złożyli na ręce N. O. Przeora do przechowania aż do 11 września b. r. Jest to ryngraf, który przedstawia herb miasta Lwowa, w środku wizerunek Ostrobramskiej Pani, u dołu na-

pis: „Tej, co w Ostrej świeci Bramie, ochotnicy Lwowa“.

OCHOTNICZY W OSTREJ BRAMIE.

Zjazd ochotników z całej Polski miał się właśnie odbyć 15 sierpnia w Wilnie, ale ze względów organizacyjnych odłożono go na 11 września b. r. Już 9-go września zaczęli nadsiać do Stolicy Kresowej. Obliczono ich na 10 tysięcy. J. Ex. Arcybiskup



Wotum żołnierskie złożone Matce Boskiej Ostrobramskiej.

Wileński Romuald Jałbrzykowski celebrował dla ochotników Mszę św. w Ostrej Bramie i wygłosił podniosłe kazanie. — Ochotnik — to nie tylko ofiara w czasie wojny, ale również w czasie pokoju ostoją i fundament — ładu społecznego.

Po kazaniu i udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa zebranym rzeszom, odbyło się poświęcenie i zawieszenie ryngrafu Obrońców Lwowa, jako wotum, które ma świadczyć o hołdzie złożonym Tej, co w Ostrej świeci Bramie.

Z „deszczu róż“

W. Hajduki. — Najświętszemu Sercu Jezusowemu, Praskiemu Dzieciątku Jezus, Duchowi św. Najśw. Maryi Pannie, św. Józefowi, św. Teresie, św. Antoniemu, św. Judzie-Tadeuszowi i bł. Małgorzacie Sinclair, składam tą drogą podziękowanie z serca płynące za pomoc w nader ważnych sprawach życiowych. Wraz ze swoją córeczką Romusią proszę o dalsze łaski i Bożej polecam się opiece. R. W.

Ryga. — Za odzyskanie posady składam tą drogą serdeczne podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus, Matce B. N. Pomocy oraz Najświętszemu Sercu Jez., polecając się dalszej opiece nieba. L. C.

Poznań. — „Błagającym przez moje Oblicze nie odmówionym nie będzie“. Ufna tym słowem wyręczonym przez P. Jezusa S. Marii od św. Piotra, przez 8 miesięcy błagałam nieustannie Najśw. Oblicze o trzy łaski przez wstawiennictwo N. M. Panny, św. Józefa, św. Antoniego, św. Andrzeja Bobołę i św. Teresę od Dz. J. I Jezus się zlitował. Obdarował tak szczerze, że dusza moja pełna jest najgorętszej wdzięczności.

Anna Gurłowska.

Kraków. — Najśłodszemu Sercu Jez. za niezliczone dobrodziejstwa dane przez wstawiennictwo św. Teresy od Dz. J., niech będą najkorniejsze dzięki.

Agnieszka Tabaczewska.

— Nie mogąc z powodu gruźlicy płuc złożyć ślubów wieczystych w pewnym Zakonie, musiałem wystąpić. Otrzymawszy przy sposobności obrazek z relikwiami O. Rafała, począłem go usilnie prosić o zdrowie i jakąś posadę i jakkolwiek choroba postępowała naprzód tak, iż musiałem udać się do szpitala, gdzie mi zastosowano odnę — nie traćłem odwagi. Mimo jednak kilku krwotoków przy Boskiej pomocy i orędownictwie Niepokalanej i O. Rafała, czuję się obecnie dobrze i pracuję na posiadzie. Po chorobie nawet śladu nie zostało,

za co niech będą stokrotne dzięki Bogu.

Stwierdzam prawdziwość opisanego faktu.

O. Archanioł, kapucyn.

Ząbkowice. — Składam najgorętsze podziękowanie O. Rafałowi za cudowne uleczenie mnie z choroby serca przez przykładanie ziemi z grobu tegoż O. Rafała.

Stanisława Płońska.

Ząbkowice. — Składam serdeczne podziękowanie O. Rafałowi za uleczenie mi oczu przy pomocy ziemi z grobu i odprawienie nowenny. Józefa Zacharminowa.

Najserdeczniejsze podziękowanie S. Gabrieli za otrzymaną łaskę składa Maria Kussij.

Kraków. — Za łaski otrzymane od św. Teresy od Dz. J. dziękuję. Z.

Stanisławów. — Dziękując z całego serca Przenajśw. Sercu Jez., Najśw. Matce i św. Teresie od Dz. Jezus, za cudowne uzdrowienie mojej matki, proszę o dalszą opiekę. N. N.

Zakopane. — Z głębi wdzięcznego serca dziękuję Sercu Jezusowemu i Matce Niepokalanej za wielkie łaski otrzymane za Jej wstawiennictwem.

Maria Sypniewska.

Wilno. — Dnia 21 marca 38 r. zachorowałam i przybyłam do szpitala ciężko chora; ze względu na niebezpieczny stan, nie chciano tam podjąć się operacji. Ufna jednak opiece M. B. Ostrobramskiej prosiłam o operację, której wobec takiego żądania mi nie odmówiono. Wiara mnie nie zawiodła. Po operacji, której przebieg był dla mnie nadspodziewanie pomyślny, wróciłam szybko do zdrowia i dziś już mogę pracować.

Helena Sielawko.

Gostyn. — Najpokorniejsze składam dzięki Najśw. Sercu Jez., św. Andrzejowi Boboli i O. Rafałowi, za uleczenie ręki mojej matce, która cierpiała bardzo na niegojący się wrzód na ręce.

Pełna ufności, modliłam się o wstawienie wspomnianych Patronów. Po przyłożeniu ziemi z grobu O. Rafała, ręka się zagoiła.

Czesława Pawlicka.

Katowice. — Przez szereg miesięcy, doznawałam pewnych dolegliwości, które przynębiały i pozbawiały pokoju. Modlić się zaczęłam do Matki Boskiej o ich oddalenie i zostałam wysłuchana, za co serdecznie składam dzięki.

N. N.

Kraków. — Za wstawieniem się O. Rafała do Serca Jez. doznałem wielkiej łaski. Chorowałem poważnie na nogę i miała być operacja. Po gorącej modlitwie w czasie nowenny do O. Rafała, ból ustąpił tak, że operacji nie było, za co gorąco dziękuję.

Edward N.

Tczew. — Wywiązując się z obietnicy, dziękuję pokornie Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Najśw. oraz św. Józefowi, za wyleczenie mnie z poważnej choroby.

Weronika Raduńska.

Hoża k/Grodna. — Składam najgorętsze i publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Maryi Pannie, św. Teresie od Dz. Jezus i św. Antoniemu z całego serca dziękuję, za wysłuchanie mej prośby. — Chorowałem w ciągu czterech miesięcy na serce, wątrobę, następnie kaszel uporczywy, ból gardła. Obecnie zaś jestem cudownie uzdrowiony.

Józef Łukaszewicz.

Najserdeczniej dziękuję drogiej Matce Marii Xawerze i św. Andrzejowi Boboli, za szczęśliwie zdaną maturę.

Jadwiga Rey.

Ofiary

na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł: Maria Zelińska, Wilno 5 rbl. zł; NN. Wadowice 5; NN. Wilno 5; NN. Wadowice 1; NN. Kraków 5; Stefania Wojciechowska, Piotrowice 5; Helena Konarkówna, Kraków 2; Teresa Kapcia, Chicago 1 dol.; NN., Cieszyn 4; P. Dyduch, Oświęcim 1.50; W. M. Ma Stanisława, na wykup dziecka 30; M. Wójcikiewicz 3.20; Katarzyna Gołoiuch, Chicago 2 dol.; Julian Seweryński, Tarn. Góry 5; Franciszka Burezyk, Mysłowice 5; Piotr Łobaza, Orchard Lake 1 dol.; A.

Potoczek 2; Zofia Czogała, Piekary Sl. na wykup dziecka 25; Franciszek Filipczyk, Chorzów 5; Z. Komorowiczowa, Warszawa 10; Karmel-Przemysł 5; NN., G. Śląsk, na wykup dziecka 38; Anast. Goik 3; Skarbonka-Kraków 40; Karmelici-Wadowice 5; A. i M. Chęcińskie, Lwów 12; Klara Hajda 7; Fr. Kucharska 1.50; J. Kostyra 1.50; Jan i Maria Szczepankowie, na wykup dziecka 20; NN., Kraków, na wykup dziecka 50; Krystyna Hölbl, Lwów 3; NN., Kraków 10; J. Rozdek 2; NN., Kraków 5; Stan. Mroziński, Kraków 5; Maria Suszczyńska, Wągrowiec, bielizna kościelna i ubrania; Maria Ciundziewska, Międzyrzec jako wotum ku czci św. Tereni 10; Maria Szczyrba, Mokre 5; Kongregacja Mariana, Mokre: znaczki poczt. i komża; „Chóry Mar.“, Kraków 64; Karmel-Poznań 45; Zory 20; Wilno 19; Wadowice 14; Chropaczów 10; Szopienice 10; Tomice 10; Mysłowice 3.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Mar.“, najserdeczniej dziękuję, oraz prosi gorąco o dalszą pomoc i ofiarę dla Misyj Karmelit., zwłaszcza dla naszego misjonarza-Polaka, O. Hipolita — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO. Kraków. 407 30².

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków „Chórów Mar.“, odprawi się Msza św. dn. 16. listopada, tj. w uroczystość N. M. P. Ostrobramskiej.

Na fundusz wydawniczy Głosu Karm.

Zł: Wiktor Szczyrba, Godula 2; Józefa Zacharminowa, Ząbkowice 1; Z., Kraków 5; Raciborz 1.

Na stypendium

O. Rafała Kalinowskiego.

Zł: W. J., Kraków 50; Anna Gasz, Chropaczów (III z.) 16.

Na kościół w starym Miadziolu.

Zł: J. N., Warszawa (jako wotum) 5; Anna Gerłowska, Poznań 1; Dyjas Zofia, Czułów 2.

Na ołtarz św. Teresy od Dz. J.

Zł: A. Tabaczewska, Kraków 2.

»Deszcz róż« św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Siostry Karmelitanki Bose z Poznania świeżo wydały prześliczny II tom »deszcz róż« św. Tereni. Książka ta zawierająca ok. 300 stron druku jest pełna bogatej i barwnej treści o cudach Świętej z Lisieux. Piękne ilustracje harmonizują mile z treścią. Dla nas Polaków niezmiernie interesujący jest po raz pierwszy zebrany w większą całość »deszcz róż« św. Teresy w Polsce. Zamawiać u Sióstr Karmelitanek Bosych, Poznań ul. Niegolewskich 23, lub w Administracji »Głosu Karmelu«.

Żywoć S. Marii od Pana Jezusa Ukrzyżowanego

Siostry Karmelitanki Bose w Przemyśle wydały w ostatnich dniach obszerny żywoć przedziwnej duszy wizjonerki, stygmatyczki z klasztoru Betlejemskiego w Palestynie. Książka ta niezmiernie interesująca i jedyna jeśli chodzi o nakreślenie walki szatana z duszą ludzką. Zamawiać: Karmel — Przemyśl ulica Bp. Pelczara lub w Administracji »Głosu Karmelu«.

O. Rafał od św. Józefa (Kalinowski)

O książce tej pisze do autora J. E. ks. arcybp. Teodorowicz: »Osobno dziękuję za napisanie biografii O. Rafała zawierającą cenne szczegóły. Jest to doskonała propagandowa broszura«.

Duchowość Brata Alberta

Książka ta spotkała się z rzadkim dziś wzięciem, pełne szczerego uznania recenzje i polecenia wychodzą z pod wybitnych piór w Polsce. Polecamy ją zwłaszcza dla tych, którzy chcą ujrzeć pokazową lekcję nauczania świętości przez św. Jana od Krzyża. Cena 3 zł.

Kalendarz „Głosu Karmelu”

Tegoroczny nasz Kalendarz dziżki swej ciekawej treści, głównie dotyczącej Hiszpanii spotkał się z gorącym uznaniem czytelników. Polecamy go więc tym, którzy go jeszcze nie mają i zachęcamy do rozsprzedaży za rabatem. Cena 80 gr. — Zamawiać jak najwcześniej!